

# Zacharias, Michał Jerzy

---

## Rozpad Związku Komunistów Jugosławii w 1990 r.

---

Dzieje Najnowsze 34/3, 111-139

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Michał Jerzy Zacharias**  
Warszawa

## **Rozpad Związku Komunistów Jugosławii w 1990 r.**

Po rozprawie z Ivanem Stambolicem i jego zwolennikami jesienią 1987 r. Slobodan Milošević przejął pełnię władzy w Serbii<sup>1</sup>. Formalnie sprawował jedynie funkcję przewodniczącego Związku Komunistów Serbii. Przewodniczącym Prezydium tej republiki był Petar Gracanin, ściśle związany z osobą i polityką Miloševića.

Przywódca serbskich komunistów nigdy nie zajmował żadnych stanowisk we władzach federacyjnych Jugosławii. Pełnił funkcje polityczne tylko we własnej republice. Był więc typowym przedstawicielem powojennego pokolenia jugosłowiańskich komunistów. W odróżnieniu od przywódców starszej generacji, działających jeszcze przed wojną, ich kariery były związane głównie z miejscowymi, tj. republikańskimi i okręgowymi aparatami władzy<sup>2</sup>.

Dominująca pozycja Miloševića oznaczała eliminację umiarkowanych, liberalniejszych działaczy partyjnych z życia politycznego Serbii. Niemniej przewodniczący ZK Serbii występował, jak w czasach Stambolicia, w roli „liberała” i reformatora. Mówił o potrzebie przemian w stosunkach politycznych, narodowościowych, gospodarczych. Szczególną uwagę zwracał na te ostatnie. Nie krytykował samej idei samorządowej, ale wspominał o konieczności likwidacji tzw. pracy zrzeszonej (zespolonej) oraz o „wyeksploatowaniu się istniejącego systemu gospodarczego, opartego na «ekonomii umownej» i politycznym woluntaryzmie”. Chciał go zastąpić gospodarką rynkową, rozwijaną na bazie bliżej nieokreślonej własności „społecznej” i obok niej — prywatnej. Głosił potrzebę przyciągania kapitałów zagranicznych, przynoszących większe korzyści niż polityka zaciągania kredytów na Zachodzie. Miała temu towarzyszyć likwidacja tzw. gospodarek narodowych w poszczególnych republikach i okręgach, rozbijających „jednolity rynek jugosłowiański”. Milošević twierdził, że jest on niezbędny dla rozwoju ekonomicznego państwa, podobnie jak wyjście ze stanu autarkii, równoznaczne z otwarciem na gospodarkę światową, bardzo ważne w warunkach coraz większej integracji krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. „Nikt rozsądny nie może pozwolić na to, żeby ten proces wyeliminował go z orbity wpływów z tak silną ekonomicznie formacją”. Ponadto — mówił — „zmiany muszą bezwzględnie przynieść usamodzielnienie się podmiotów gospodarczych, umożliwić

<sup>1</sup> Szczegóły: M. J. Zacharias, *Kryzys w Jugosławii w latach 1980-1987*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. 37, 2000, s. 160-163.

<sup>2</sup> To samo można powiedzieć o przywódcy słoweńskich komunistów, Milanie Kueanie. O odchodzeniu przywódców partyjnych z życia politycznego Jugosławii i konsekwencjach tego faktu: D. Denić, *Kryza jugosłovenskiego socjalizma*, Zagreb 1990, s. 115-116.

reorganizację życia gospodarczego i uchronić gospodarkę od podejmowania biurokratycznych, arbitralnych decyzji<sup>3</sup>. To właśnie one są głównym hamulcem rozwoju gospodarczego i społecznego Jugosławii.

Takie poglądy sprawiały, że początkowo Milošević cieszył się pewnym poważaniem na Zachodzie, głównie w USA. Wyrażano tam przekonanie, że serbski przywódca jest co prawda komunistycznym konserwatystą w sferze polityki, ale i liberałem w sprawach gospodarczych<sup>4</sup>. Podobnie oceniali go niektórzy politycy słoweńscy, zwolennicy reform politycznych i gospodarczych zarówno we własnej republice, jak i całej Jugosławii<sup>5</sup>.

Niemniej to nie poglądy w sprawie gospodarki decydowały o charakterze polityki Miloševića. Przede wszystkim dążył on do umocnienia i zabezpieczenia zarówno własnej, osobistej pozycji politycznej, jak i w ogóle — władzy partii komunistycznej w Serbii. Po wyeliminowaniu partyjnych liberałów związek komunistów w tej republice przekształcał się w zwartą, jednolitą siłę kierowaną przez Miloševića, ale zagrożoną przez fatalną sytuację gospodarczą, niezadowolone społeczne, wzrastającą falę serbskiego nacjonalizmu, obawy i lęki członków aparatu partyjnego. W tych warunkach idee i hasła komunistyczne, w ich jugosłowiańskiej, „samorządowej” formie traciły resztki swej siły oddziaływania, przestawały być skutecznym instrumentem kontroli społeczeństwa i utrzymania władzy. W rezultacie Milošević coraz częściej przejmował cele i hasła nacjonalistyczne, choć oficjalnie je potępiał<sup>6</sup>. Sprawiał, że przestawały być zagrożeniem, co więcej — że stawały się czynnikiem wzmocnienia władzy. W praktyce bowiem odwołanie do nacjonalizmu miało być nową legitymizacją partyjnej maszyny, ideologicznie martwej, ale stale żądnej władzy. Jak metaforycznie zauważył Aleksa Djilas: „serbski nacjonalizm został spożyty i jego duch ożywił konsumenta. Milošević wzmocnił partię, rzucając ją w objęcia nacjonalizmu”<sup>7</sup>. Jego cele i zasady stopniowo stawały się zasadniczą treścią polityki serbskich komunistów.

Tej „nacjonalizowanej” polityce służyło m.in. wspomniane hasło urzeczywistnienia jednolitego rynku gospodarczego w Jugosławii. Było ono elementem szerszej koncepcji, zgodnie z którą granice między poszczególnymi republikami miały się stać granicami tylko między jednostkami administracyjnymi<sup>8</sup>, a nie, jak głosiła konstytucja z 1974 r., między republikami będącymi „państwami”, regulującymi swe stosunki w oparciu o zasadę „suwerenności narodów”<sup>9</sup>. Likwidacja tych „państw” w ramach Jugosławii w istocie oznaczałaby nawiązanie do

<sup>3</sup> S. Milošević, *Czas rozstrzygnąć*, Warszawa 1990, s. 159, 199, 200, 232, 235, 238, 239.

<sup>4</sup> Zob. S. P. Ramet, *Nationalism and Federalism in Yugoslavia, 1962-1991*, Bloomington and Indianapolis 1992, s. 229.

<sup>5</sup> Dotyczy to m.in. Janeza Stanovnika, wówczas przewodniczącego Prezydium SR Słowenii, który w czasie konferencji w Waszyngtonie w listopadzie 1988 r. oświadczył: „Jeśli chodzi o ekonomię, to (między nami) nie ma żadnych różnic. Nie zgadzam się z p. Miloševićem w sprawach politycznych, zgadzam zaś w gospodarczych. W kwestiach ekonomicznych jest on takim samym liberałem, jak ja”, cyt. za: L. J. Cohen, *Broken Bonds. The Disintegration of Yugoslavia*, West View Press 1993, s. 61; S. L. Woodward, *Balkan Tragedy. Chaos and Dissolution After the Cold War*, Washington 1995, s. 106-107.

<sup>6</sup> W czerwcu 1988 r. Milošević, potępiając każdy nacjonalizm, oświadczył w wywiadzie dla pisma „NiN”, że „nacjonalizm jest kukulczym jajem, które jugosłowiańskiej klasie robotniczej i wszystkim jugosłowiańskim narodom zostało podrzucone przez narodowe biurokracje i niedobitki, że użyję przestarzałego zwrotu, «wroga klasowego»”, cyt. za: S. Milošević, op. cit., s. 193. Taka retoryka doskonale pasowała do słownego, w gruncie rzeczy demagogicznego, potępienia biurokracji przez Miloševića.

<sup>7</sup> Zob. również: cyt. za: A. Djilas, *A Profile of Slobodan Milošević*, „Foreign Affairs” 1993, no. 3, s. 87; B. Magas, *The Destruction of Yugoslavia. Tracking the Break — up 1980-1992*, London-New York 1993, s. 138.

<sup>8</sup> I. Banac, *Protiv straha. Clanci, izjave i javni nastupi, 1987-1992*, Zagreb 1992, s. 141.

<sup>9</sup> Zob. *Ustav iz 1974, februar 1974, w: Jugoslovenski federalizam. Ideje i stvarnost. Tematska zbirka dokome-*

idei unitaryzmu. Miała służyć połączeniu ludności serbskiej, zamieszkałej w poszczególnych republikach i okręgach autonomicznych, zgodnie z hasłem: „wszyscy Serbowie w jednym państwie”. Byłoby to równoznaczne z likwidacją rozbicia także samej Serbii — na Serbię „właściwą” i dwa okręgi autonomiczne. Poprzednio Stambolić i jego zwolennicy starali się to osiągnąć w ramach porozumienia z władzami innych republik i okręgów. Milosević zaś krytykował ich politykę, uważając, że do zjednoczenia Serbii należy dążyć głównie drogą stwarzania faktów dokonanych i przy użyciu siły.

Takie stanowisko musiało oznaczać jednostronne zakwestionowanie dotychczasowego układu stosunków narodowościowych, układu stworzonego przez Tity i usankcjonowanego mocą konstytucji z 1974 r. W rezultacie istotnie można by powiedzieć, że Milosević był „pierwszym politykiem w Jugosławii, który zrozumiał, że Tito rzeczywiście umarł”<sup>10</sup>, że hasło „po śmierci Tity — Tito” można odrzucić, nie ryzykując utraty władzy i pozycji politycznej. Wprost przeciwnie, że przyniesie to korzyści, w pierwszym rządzie — w samej Serbii. Tu bowiem, odwołując się do haseł, odczuć i dążeń narodowych, Milosević zyskiwał coraz większe, wyraźniejsze wsparcie, m.in. w środowiskach twórczych — wśród literatów, naukowców, wykładowców uniwersytetu w Belgradzie<sup>11</sup>. Nie bez znaczenia było też poparcie Cerkwi prawosławnej, odwzajemnione przychylnym stanowiskiem Milosevicia. Cerkiew bowiem zyskiwała coraz większe możliwości działania w sferze religijnej, a nawet społecznej<sup>12</sup>. Ogólnie zaś w Serbii powstawała specyficzna, pozornie sztuczna koalicja partii, pisarzy, Cerkwi, pracowników naukowych Uniwersytetu Belgradzkiego oraz Serbskiej Akademii Nauk i Sztuk<sup>13</sup>. Występowała w sytuacji, którą charakteryzowało kompletne pomieszanie pojęć i haseł, łatwo jednak dających się sprowadzić do wspólnego mianownika, jakim był serbski nacjonalizm. Pojawiały się np. żądania pośmiertnej rehabilitacji komunistycznego polityka Aleksandra Rankovicia, uważanego za obrońcę interesów Serbii w okresie rządów Tity<sup>14</sup>. Jednocześnie nasilała się krytyka dawnej Międzynarodówki Komunistycznej. Rzekomo — w spisku ze Stolicą Apostolską — miała ona szkodzić przed wojną interesom Serbii. Sugerowano także, że Stolica Apostolska była odpowiedzialna, wraz z ustaszami Ante Pavelicia, za likwidację tysięcy Serbów w obozie koncentracyjnym Jasenovac w czasie II wojny światowej. Wskazywano, że prawdziwymi bohaterami byli wówczas nie partyzanci Tity, lecz czetnicy Draży Mihailovicia; to oni mieli tworzyć prawdziwy, narodowy ruch oporu w czasie wojny. Pojawiały się także informacje o ponownym powstawaniu oddziałów czetnickich i wyrazach sympatii dla Rosjan oraz nieżyjącego króla Piotra II. Były one wyrażane w czasie różnych wieców i manifestacji przez Serbów<sup>15</sup>. Prawdopodobnie nie zdawali oni sobie sprawy ze sprzeczności interesów władz ZSRR i Jugosławii

*nata 1943-1986*, t. 2, pod red. B. Petranovicia i M. Zecevicia, Beograd 1987, s. 509.

<sup>10</sup> P. Simić, *Civil War in Yugoslavia. The Roots of Disintegration*, w: *The Disintegration of Yugoslavia*, Yearbook of European Studies (Annuaire d'etudes europeennes), pod red. M. van den Heuvela i J. G. Siccamy, Amsterdam-Atlanta 1992, przyp. 22, s. 87.

<sup>11</sup> B. Magas, op. cit., s. 197-199; zob. również: J. Cohen, „*Serpent in the Bosom*”: *Slobodan Milosevic and Serbian Nationalism*, w: *State Society in Yugoslavia*, wyd. M. K. Bokovoy, J. A. Irvine, C. S. Lilly, New York 1997, s. 329.

<sup>12</sup> S. P. Ramet, op. cit., s. 228.

<sup>13</sup> *Le nettoyage ethnique. Documents historiques sur une ideologie serbe*, oprac. M. Grmek, M. Gjidara, N. Simac, Paris 1993, s. 234. Autorzy tego zbioru dokumentów włączają do koalicji także armię, ale niezbyt trafnie. Jak zobaczymy, w rzeczywistości polityka przywódców wojskowych nie była równoznaczna z polityką władz serbskich zdominowanych przez Milosevicia.

<sup>14</sup> Odsuniętego od współrządzenia Jugosławią na początku lipca 1966 r. i zmarłego w 1983 r.

<sup>15</sup> S. P. Ramet, op. cit., s. 230. Takie treści znajdowały się m.in. w pracach D. Zivojinovicia i D. Lucicia pt. *Varvarstvo u ime Hristovo*, Beograd 1988 oraz V. Dedijera, *Vatikan i Jasenovac*, Beograd 1987, passim.

w czasie II wojny światowej. Równocześnie duchowni prawosławni, sławieni w środkach masowego przekazu, zaczęli uczestniczyć w różnych świętach i uroczystościach narodowych. W naukach historycznych zaś dokonywano rewizji dotychczasowych pojęć i poglądów zgodnych z duchem marksizmu i potrzebami partyjnych przywódców. Okazywało się, że dawni „burżuazyjni” politycy serbscy, działający w międzywojennej Jugosławii, a w czasach Tity potępiani lub przynajmniej krytykowani, są narodowymi bohaterami. Dotyczyło to zwłaszcza tych, którzy się zasłużyli w tworzeniu zrębów państwowości i sił zbrojnych Jugosławii Karadjordżevićów. Ożywiano także stereotypy narodowe, często negatywne, głosząc publicznie, że muzułmanie są „fundamentalistami” i „zislamizowanymi Serbami”, Macedończycy — „południowymi Serbami”, Słoweńcy — „samolubnymi wyzyskiwaczami jugosłowiańskiego południa”, Chorwaci zaś — oczywiście „ustaszami”<sup>16</sup>.

Trudno byłoby ocenić, w jakim stopniu sytuacja w Serbii oddziaływała na bieg wydarzeń w pozostałych republikach, w jakim zaś były one wynikiem miejscowej, lokalnej specyfiki. Można by jedynie stwierdzić, że narodowe i polityczne dążenia Serbów zbiegały się w czasie z identycznymi dążeniami innych narodów, głównie Słoweńców i Chorwatów. Ci ostatni początkowo akcentowali przede wszystkim aspiracje polityczne. I to niezależnie od podziałów w ramach Związku Komunistów Chorwacji. Ścierały się tam dwie frakcje, z których jedna dążyła do utrzymania dotychczasowego systemu, formalnie samorządowego, a faktycznie opanowanego przez partyjnych biurokratów, druga zaś — akcentowała potrzebę przemian politycznych oraz gospodarczych. Z czasem zaczynała przeważać, co prowadziło, u schyłku lat osiemdziesiątych, do rozluźnienia partyjnej kontroli w Chorwacji, powstawania niezależnych stowarzyszeń i organizacji społecznych oraz wysuwania projektów reform gospodarczych w oparciu o zasady rynkowe i powiększanie, obok „społecznej”, także własności prywatnej, m.in. w rolnictwie. W rezultacie zaczynały powstawać gospodarstwa rolne o powierzchni przekraczającej 10 ha, a więc większe niż dotąd dozwolone przez prawo. Coraz częściej pojawiały się również prywatne zakłady rzemieślnicze.

Czołową osobistością drugiej ze wspomnianych grup był Ante Marković. W końcu lat osiemdziesiątych wyrastał on na czołowego zwolennika reform gospodarczych — w Chorwacji i Jugosławii. Niemniej w odróżnieniu od komunistów serbskich z Miloseviciem na czele obie frakcje w ZK Chorwacji dążyły do utrzymania zasad konstytucji z 1974 r. i nie wysuwały na pierwszy plan żądań narodowych. Słusznie czy niesłusznie obawiały się precedensu, jakim w czasie wojny było powstanie NDH, na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zaś — chorwackiego ruchu narodowego (tzw. maspoku). Ich zdaniem, Chorwacja nadal powinna być „spokojna, stabilna i skłonna do kompromisu, tak by nie stwarzać pretekstu dla wielkoserbskiego ruchu” Slobodana Milosevicia<sup>17</sup>. Można odnieść wrażenie, że w tym przełomowym okresie politycy komunistyczni w Chorwacji za wszelką cenę chcieli uniknąć posądzenia, że wśród ich rodaków dominują zatwardziali „ustasze”.

Narodowe cele i dążenia były natomiast widoczne w Słowenii. Wysuwane, początkowo przez przedstawicieli różnych ugrupowań i stowarzyszeń, występowały w powiązaniu z postulatami w zakresie praw człowieka, swobód obywatelskich, uznania i poszanowania zasad demokratycznych w życiu publicznym i politycznym. U schyłku lat osiemdziesiątych coraz częściej były one podzielane i popierane przez komunistów z Milanem Kucanem na czele. Podobnie jak inni przywódcy słoweńscy, przewodniczący ZK Słowenii mówił o potrzebie dostosowania polityki partii do żądań i oczekiwań społecznych. Wskazywał, że wśród Słoweńców nasila

<sup>16</sup> B. Magas, op. cit., s. 198-199, 305-306.

<sup>17</sup> D. Bilandžić, *Hrvatska moderna povijest*, Zagreb 1999, s. 761-763.

się krytyka i niezadowolenie, pojawiają się różne „antysocjalistyczne” i „antykomunistyczne” hasła, że zauważalny jest brak zaufania do polityki władz republikańskich. W tej sytuacji nie mogą one „lekceważyć interesów narodu”. I tak bowiem krąży opinie i „oskarżenia, że Związek Komunistów Słowenii zaprzedaży interesy narodu słoweńskiego”<sup>18</sup>.

Kucanowi wtórował przewodniczący Prezydium Socjalistycznej Republiki Słowenii, France Popit. Odrzucał on oskarżenia związkowego ministra obrony narodowej, admirała Branka Mamuli i jego zastępcy, gen. Veljka Kadijevicia, o rozwoju „kontrewolucyjnych zjawisk” w Słowenii. Przeciwnie, wyrażał przekonanie, że mianem „kontrewolucyjnych” można by określić „niektóre posunięcia” ekonomiczne władz związkowych. Sugerował, że są one sprzeczne z interesami Słowenii. Powstają pod wpływem różnych „koncepcji biurokratyczno-centralistycznych”, blokujących „ekonomiczne i polityczne otwarcie na świat, rozwój samorządności oraz orientację na gospodarkę rynkową”<sup>19</sup>.

Wyraźne napięcia między władzami słoweńskimi i federacyjnymi, widoczne i w poprzednich latach, nasiliły się w wyniku zarzutu, postawionego dowództwu Jugosłowiańskiej Armii Ludowej. Redakcja „Mladiny”, pisma Związku Socjalistycznej Młodzieży Słowenii, uzyskała, za pośrednictwem podoficera Armii, Ivana Borstnera, Słoweńca z pochodzenia, tajny dokument wojskowy. Stał się on podstawą do opublikowania w „Mladinie” 13 V 1988 r. artykułu pt.: *Noc długich noży*<sup>20</sup>. Nawiązując w tytule do rozprawy Adolfa Hitlera z przywódcami SA i niewygodnymi politykami niemieckimi z 30 VI 1934 r.<sup>21</sup>, redakcja „Mladiny” sugerowała, że jugosłowiańskie władze wojskowe przygotowują zamach stanu w Słowenii, w celu zdławienia procesu demokratyzacji w tej republice<sup>22</sup>.

Taka sugestia może wzbudzać pewne wątpliwości<sup>23</sup>. Bardziej prawdopodobna wydaje się hipoteza, że opublikowanie artykułu było polityczną prowokacją, niewykluczone, że aprobowaną i popieraną przez słoweńskie kierownictwo polityczne. Zdaniem Mamuli, antywojskowe demonstracje w Słowenii, mające miejsce i przed opublikowaniem artykułu w „Mladinie”, były inspirowane przez słoweńskich przywódców<sup>24</sup>. Niemniej na podstawie dostępnych materiałów

<sup>18</sup> R. Dizdarević, *Od smrti Tita do smrti Jugoslavije. Svjedocenja*, Sarajevo 1999, s. 235 n.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 236-237.

<sup>20</sup> L. Silber, A. Little, *Smrt Jugoslavije*, Opatija 1996, s. 41-42.

<sup>21</sup> Zostali wówczas zamordowani m.in. przywódca SA Ernst Rohm, jeden z czołowych przywódców NSDAP Gregor Strasser oraz Kurt von Schleicher, były dowódca Reichswehry i ostatni kanclerz Republiki Weimarskiej.

<sup>22</sup> L. Silber, A. Little, op. cit., s. 41-42.

<sup>23</sup> „Dyskusje i reakcje na artykuły «Mladiny» i innych (pism) o rzekomym przygotowywaniu wojennego puczu do tego stopnia pozostawały pod wpływem pytań, po co i w jakim celu robi się tę polityczną intrygę, że całkowicie pomijano sprawę zasadniczą, a mianowicie — jak bardzo ta intryga byłaby absurdalna. No bo kto na przykład mógłby przeprowadzić wojskowy zamach? Jedynie Armia. Ale czy wówczas było to w ogóle możliwe? Na pewno nie! Jeśli bowiem ktoś w Armii próbowałby wtedy poprzeć coś takiego, to musiałby wejść w otwarty konflikt z Prezydium SFRJ, jak i z Dowództwem Naczelnym. One by niewątpliwie zdecydowanie reagowały”. Przeprowadzenie puczu „oznaczałoby także konflikt z kierownictwem” ZKJ „oraz wszystkimi republikami i okręgami, nawet z Serbią, z obawy, że jej może się to samo przytrafić. Zamach musiałby spowodować usunięcie jednych, wywyższenie innych. Kogo? Może przywódców wojska? To by oznaczało rozbięcie systemu i Jugosławii. Nadto, jak ktoś mógłby przeprowadzić zamach w jednej części kraju, w innej pozostawiając wszystko po staremu? To by oznaczało konflikt ze wszystkimi organami władzy w Jugosławii i z opinią publiczną. Sama myśl o takiej awanturze byłaby także świadectwem rozłamu wśród przywódców wojskowych, w skład których wchodziłi przedstawiciele wielu narodów, itp., itd.”, cyt. za: R. Dizdarević, op. cit., s. 248.

<sup>24</sup> B. Mamula, *Slučaj Jugoslavija*, Podgorica 2000, s. 124; zob. również: D. Vilić, B. Todorović, *Razbijanje Jugoslavije 1990-1992*, Beograd 1995, s. 246-247. Obaj autorzy twierdzą też, że partyjne i państwowe

trudno byłoby wyjaśnić wszystkie aspekty tej sprawy. Należałoby więc ograniczyć się do stwierdzenia, iż Borstner oraz trzej dziennikarze „Mladiny”, tj. Janez Jansa, David Tasić oraz Franc Zavrl, zostali aresztowani i postawieni przed sądem wojskowym. Proces odbywał się w Ljublanie i był prowadzony w języku serbskochorwackim. Oba te fakty wywołały powszechne oburzenie i protesty słoweńskiej opinii publicznej, wspartej przez władze republikańskie. 26 czerwca Milan Kucan oświadczył na posiedzeniu Prezydium KC ZKJ, że „obecnie jest zagrożony mój ojczysty język, jego równouprawnienie oraz suwerenność słoweńskiego narodu”. Zagrożają mu „centralistyczne i unitarne tendencje, które bez wątpienia istnieją”. Przestrzegł, że „Słoweńcy nie mogą uważać za swoje żadnego państwa, w którym nie ma możliwości swobodnego wyrażania się po słoweńsku, równouprawnienia ich języka”, poszanowania „wolności, suwerenności i równorzędnego położenia słoweńskiego narodu”. Równocześnie władze słoweńskie mówiły o swojej „głębokiej nieufności (...) wobec Armii”, o braku zaufania do organów związkowych, przede wszystkim do Prezydium SFRJ<sup>25</sup>. Przewodniczący tego organu, Raif Dizdarević, wiązał więc ówczesną politykę władz związkowych z dążeniami separatystycznymi, z coraz wyraźniejszą chęcią wystąpienia z federacji.

Tę ocenę mogły potwierdzać różne żądania, hasła i okrzyki, wznoszone w czasie rozmaitych wieców, mityngów i manifestacji, mających miejsce w czasie słoweńskiej „wiosny” 1988 r. Przykładowo: „Serbów na wierzby”; „precz z Bośniakami”; „Bośniaków na kluski”; „Słoweńcy i Chorwaci — jedyne kulturalne narody [w Jugosławii — M. J. Z.]”; „Jugole precz — południowe świny”; „Komunistyczna Partia Jugosławii — to banda i mafia”; „Precz z Ludową Armią Jugosłowiańską”<sup>26</sup>. W rezultacie opinia publiczna i władze w Słowenii wyraźnie zdawały się sugerować, że w odróżnieniu od władz Chorwacji są przeciwnikami konstytucji z 1974 r. To mogło świadczyć o podobieństwie ze stanowiskiem Milosevicia. Należałoby tylko dodać, że o ile serbski przywódca krytykował konstytucję, domagając się przywrócenia centralizacji, to w Słowenii wyraźnie zwyciężyło przekonanie, iż konstytucja uniemożliwia rozluźnienie związków między republikami i narodami jugosłowiańskimi, a więc dalszą, jeszcze głębszą decentralizację państwa.

kierownictwa Słowenii, z Milanem Kucanem na czele, nagłaśniały swą akcję przeciwko Armii za granicą za pośrednictwem zachodnioniemieckich dziennikarzy Viktora Meiera i Rudolfa Hoflera. W akcji uczestniczyć miały rzekomo także służby wywiadowcze RFN.

25 R. Dizdarević, op. cit., s. 253-256. Zdaniem Dizdarevicia (s. 255), z swoją obroną oskarżonych wystąpił Milosević stwierdzając, „że się wstydzi”, iż proces „w Ljublanie odbywa się w jego, a nie w słoweńskim języku”. O procesie i oświadczeniu Kucana zob. również J. Prunk, *Slovenski narodni vzpon. Narodna Politika 1768-1992*, Ljubljana 1992, s. 416; J. Jansa, *Premiki. Nastajanje in Obramba Slovenske Drzave 1988-1992*, Ljubljana 1992; D. Rupel, *Slovenia's Shift from the Balkans to Central Europe*, w: *Origins, Movements, Prospects*, ed by J. Benderly, E. Kraft, New York 1994, s. 187, 189; J. Figa, *Socializing the State: Civil Society and Democratization from Below in Slovenia*, w: *State — Society Relations in Yugoslavia 1945-1992*, s. 177.

26 R. Dizdarević, op. cit., s. 256-257. Aresztowanie Borstnera i trzech dziennikarzy „Mladiny” spowodowało, że młodzi dysydenci słoweńscy wraz z opozycyjną, wobec Belgradu, władz wojskowych i federacyjnych oraz ich polityki, grupą pisarzy słoweńskich zorganizowali Komitet Obrony Praw Człowieka, zob. A. Pavković, *The Fragmentation of Yugoslavia. Nationalism and War in the Balkans*, London-New York 2000, s. 109. To właśnie ten Komitet, aktywnie wspomagany przez słoweńskie władze partyjne, media kontrolowane przez komunistów oraz władze Kościoła katolickiego w Słowenii, prowadził akcję protestów przeciwko aresztowaniu wspomnianej „czwórki”. W krótkim czasie pozyskał ok. 100 tys. członków spośród różnych grup zawodowych i społecznych i organizował codzienne demonstracje przeciwko władzom Jugosłowiańskiej Armii Ludowej, zob. T. Mastnak, *Civil Society in Slovenia. From Opposition to Power*, „Studies in Comparative Communism”, vol. 23, 1990, no. 3/4, s. 305-317.

Przejmowanie narodowych haseł, celów i dążeń niewątpliwie miało służyć zachowaniu władzy oraz maksymalnych wpływów politycznych słoweńskich komunistów. To samo dotyczyło kierownictwa serbskiego, choć w tym wypadku dążenia narodowe szły w parze z wyraźnymi tendencjami autorytarnymi, sprzecznymi z zasadami demokracji, kielkującej w Słowenii. Tendencje te były bardzo widoczne w czasie swoistej, serbskiej „wiosny”, a nawet „lata” i „jesieni” 1988 r. Wydarzenia, jakie wówczas miały miejsce, zostały zainicjowane przez Milosevicia i jego ekipę. „Slobo” doszedł bowiem do wniosku, że swą absolutną władzę w Serbii „właściwej” powinien rozciągnąć na okręgi autonomiczne i w miarę możliwości — na inne republiki i na całą Jugosławię. Niewątpliwie przyświecała mu ambicja, by zdobyć władzę porównywalną z władzą Tity<sup>27</sup>. W odróżnieniu od tego charyzmatycznego przywódcy chciał ją jednak osiągnąć za pomocą innych środków — nie tyle niszcząc opór społeczny, co zabiegając o wsparcie najliczniejszego narodu w Jugosławii, a więc Serbów. Ostatecznie był pierwszym politykiem jugosłowiańskim, zrywającym z niepisaną zasadą, charakterystyczną zresztą dla komunistów w ogóle, nie tylko w SFRJ, że polityczne różnice, właśnie, konflikty i rozbieżności między frakcjami partyjnymi winny być rozwiązywane **głównie**<sup>28</sup> w rezultacie gry i porachunków różnych szczebli i organizacji zbiurokratyzowanego aparatu partyjnego i państwowego, bez otwartego, widocznego odwoływania się do wsparcia tych czy innych grup społecznych<sup>29</sup>. Wprost przeciwnie, Milosević doszedł do wniosku, że przynajmniej część wrogich, jak uważał, grup partyjnych będzie mógł zniszczyć w ramach tzw. rewolucji antybiurokratycznej. Przy zachowaniu wszelkich pozorów można stwierdzić, że przypominała ona „rewolucję kulturalną”

<sup>27</sup> Wynikała ona z fałszywej oceny sytuacji. Trafnie bowiem pisze Dusan Bilandzić, że praktyka życia w Królestwie SFRJ i Jugosławii wykazała, że „ukształtowane narody (...) nie akceptują ani ponadnarodowych struktur ani «ponadnarodowych» przywódców”. Wyjątkowa pozycja charyzmatycznego Tity była możliwa tylko dzięki „wyjątkowo dramatycznemu i tragicznemu okresowi w dziejach Europy i świata, zakreślonego przez pierwszą i drugą wojnę światową”, D. Bilandzić, *Jugoslavijaposlje Tita (1980-1985)*, Zagreb 1986, s. 14-15.

<sup>28</sup> Piszę „głównie”, bo ta ogólna zasada nie musiała wykluczać, rzecz jasna, manipulowania masami, zgodnie z takimi czy innymi celami różnych frakcji w partiach komunistycznych. Interesujące i zasadne byłoby wyjaśnienie tej sprawy na przykładzie wydarzeń w Polsce w 1968 i 1970 r. W Jugosławii zaś elementy tego oddziaływania były bardzo widoczne np. w czasie chorwackiej „wiosny” w 1971 r. Niemniej ani w Polsce, ani w Jugosławii do 1988 r. te czy inne grupy aparatu partyjnego nie zastosowały metody Milosevicia, tj. nie wezwały społeczeństwa do otwartego buntu przeciwko swym przeciwnikom w partii komunistycznej. Na początku 1989 r. serbski przywódca uzasadniał potrzebę tego buntu faktem, że zbiurokratyzowane aparaty władzy nie są w stanie przeprowadzić koniecznych reform. W rezultacie „czego się nie udaje zmienić instytucjonalnie — twierdził — a powinno być bezwzględnie zmienione (...), musi być zmienione drogą pozainstytucjonalną. Zawsze tak działo się w ludzkich społecznościach (...). W konflikcie pomiędzy narodem a wieloma «jego» przedstawicielami wygra rzecz jasna naród, a raczej postęp, który leży w interesie tego narodu (...) w niektórych kierownictwach i ze strony niektórych przywódców mówi się o narodzie z niechęcią jako o ulicy, masie i zgrai, a w pretensjonalnym naukowym wariacie, jako o zjawisku populistycznym. Takiego stosunku do narodu nie przejawiają w naszych czasach nawet skrajnie niedemokratyczne reżimy. Szczególnie absurdalnie brzmią takie wypowiedzi w kraju, w którym zgodnie z Konstytucją władza spoczywa w rękach narodu (...). W związku z tym pogrożki w stylu: «nie będzie nami rządzić ulica», szczególnie w warunkach, gdy nie funkcjonują instytucje i gdy naród na wszelkie sposoby, nawet na ulicy, próbuje właśnie te instytucje ożywić, takie pogrożki brzmią tak totalitarnie i absolutystycznie, **iż trzeba pilnie dokonać demokratycznej mobilizacji** [podkr. — M. J. Z.], by powstała przeciwwaga dla praktyk opartych na podobnych wypowiedziach”, S. Milosević, op. cit., s. 271 i 274.

<sup>29</sup> B. Magas, op. cit., s. 220.



Mao Ze Donga, a więc jeśli nie jedyne, to jednego z niewielu polityków komunistycznych, których działania odbiegały od wyżej przedstawionej zasady<sup>30</sup>. Z tym, że w Jugosławii rolę hunwejbínów miały spełnić szerokie rzesze serbskie i czarnogórskie, rozprawiając się z niewygodnymi politykami komunistycznymi w poszczególnych republikach i okręgach. Zgodnie zresztą z poglądem, powstałym po konflikcie ze Stalinem w 1948 r., że biurokracja jest głównym, największym hamulcem postępu<sup>31</sup>. Opinię tę można traktować elastycznie, zależnie od potrzeb, np. jako uzasadnienie reform, podjętych w latach sześćdziesiątych, lub jako odskocznnię do rozprawy z przeciwnikami politycznymi. Milosević mówił o reformach, ale w rzeczywistości chciał wyeliminować polityków, stojących na drodze do poszerzenia zakresu jego władzy<sup>32</sup>. Nacjonalizm serbski więc stopniowo nie tylko przestawał być zagrożeniem, ale stawał się podporą Milosevicia w walce o władzę. Bez wątpienia sprzyjał temu fakt, że przywódca serbskich komunistów i politycy z jego otoczenia wyrażali takie samo stanowisko, co szerokie kręgi serbskiej opinii publicznej, tj. — że prawno-polityczne położenie Serbii świadczy o jej upośledzeniu w ramach państwa jugosłowiańskiego.

Rozprawa z „biurokratami” była związana z organizowaniem różnych wieców i mityngów — „prawdy”, „braterstwa i jedności” oraz „solidarności” z Serbami i Czarnogórcami, jak twierdzono — prześladowanymi w Kosowie, Wojwodinie, Chorwacji. Zostały one organizowane przez specjalną grupę, kierowaną przez politycznego przyjaciela Milosevicia, Miroslava Solevicia. Występowała ona pod nazwą Komitet Protestów i Solidarności z Serbami i Czarnogórcami z Kosowa<sup>33</sup>. Wiece były więc inspirowane i manipulowane, ale biorąc pod uwagę

<sup>30</sup> Ibidem, s. 331.

Nieco wcześniej niż w Jugosławii, bo w grudniu 1986 r., elementy tej „rewolucji” wystąpiły w ZSRR, w wyniku odwołania wieloletniego pierwszego sekretarza KC KP Kazachstanu, Dinmuchameda Kunajewa. Został on zastąpiony, mocą decyzji Michaiła S. Gorbaczowa, przez Giennadija Kołbina, „aparaczyka”, nie mającego żadnych związków z Kazachstanem. W rezultacie lokalne władze partyjne spowodowały zamieszki uliczne w obronie Kunajewa. Niemniej nie miały one takiego zasięgu, jak akcje organizowane przez Milosevicia. Ponadto sprowokowano je nie w celu zdobycia władzy w całym państwie (do czego dążył „Słobo”), lecz w obronie miejscowego, stosunkowo słabego aparatu władzy. Miały one charakter nie ofensywny, lecz defensywny. Szczegóły: W. Marciniak, *Rozgrabione Imperium. Upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej*, Kraków 2001, s. 37; R. Lukic, A. Lynch, *Europe from the Balkans to the Ural. The Disintegration of Yugoslavia and the Soviet Union*, New York 1996, s. 133. Można dodać, że w swej pracy (s. 111) R. Lukic i A. Lynch wiążą metody „rewolucji antybiurokratycznej”, tj. wspomnianą w przyp. 28. „demokratyczną mobilizację” społeczeństwa, z działalnością faszystowskich bojówek we Włoszech Mussoliniego i SA w Niemczech Hitlera. Takie porównanie nie wydaje się zbyt trafne. Trudno bowiem stawiać na jednej płaszczyźnie bojówki partyjne w obu wymienionych krajach z wielusettyśiecznymi rzeszami ludności serbskiej i czarnogórskiej, nie powiązanymi żadnymi więzami i strukturami organizacyjnymi oraz działającymi od przypadku do przypadku. Nie mówiąc już o tym, że w większym stopniu niż bojówki Mussoliniego i Hitlera były one mobilizowane do walki z przeciwnikami we własnej partii, a więc ZKJ. Nadto w dużej mierze działały samorzutnie, a nie tylko na rozkaz swego „wodza” i jego podwładnych w Belgradzie. Ich margines samodzielności niewątpliwie był większy niż bojówkarzy we Włoszech i Niemczech w okresie międzywojennym.

<sup>31</sup> W styczniu 1988 r. Milosević stwierdził nawet, że „konflikt z biurokracją i administracją ma charakter klasowy”, w kwietniu zaś tego roku, „że przyspieszenie rozwoju demokratycznego naszego społeczeństwa nie jest możliwe bez likwidacji biurokracji” (sic!), S. Milosević, op. cit., s. 163, 174.

<sup>32</sup> Ci, „którym ten kryzys zawdzięczamy i którzy są w opozycji do przemian i narodu”, powinni „ustąpić miejsca innym, niepodobnym do siebie”, w domyśle — jemu, Miloseviciovi. Nie ukrywał on ani potrzeby „zmiany programu” ZKJ, ani konieczności „wymiany kadr”, S. Milosević, op. cit., s. 174, 271.

<sup>33</sup> R. Dizdarević, op. cit., s. 192. Organizacja ta występowała także pod innymi nazwami, np. Komitetu Organizacyjnego Manifestacji Protestacyjnych z Kosowa, Komitetu Obrony Serbów i Czarnogórców

rzeczywiście występujące niezadowolenie Serbów, w dużym stopniu także spontaniczne. Miały miejsce w Kosowie, Wojwodinie, na terenie Serbii „właściwej”, w Czarnogórze, z czasem i w Chorwacji. Władze serbskie w Belgradzie starały się o maksymalne nagłośnienie tych wystąpień, głównie za pośrednictwem środków masowego przekazu, „oczyszczonych” z dawnych zwolenników Stambolicia i jego grupy<sup>34</sup>. Posługiwały się tak wpływowymi i opiniotwórczymi pismami w Serbii, jak: „Politika”, „Politika ekspres”, „Vecernje novosti”, głównie zaś — belgradzkim ośrodkiem radiowo-telewizyjnym<sup>35</sup>. Za jego pośrednictwem mieszkańcy Serbii i, coraz bardziej osłupiała i zaszokowana, opinia publiczna w innych częściach Jugosławii, nie mająca dotąd okazji do oglądania partyjnych porachunków na ekranach telewizorów, w dodatku z udziałem podburzonego i zrewoltowanego tłumu, mogła się przekonać o sile i głębi konfliktu. Miała także okazję zobaczyć i usłyszeć złowrogie hasła, które w sierpniu 1988 r. rozbrzmiewały w różnych częściach Serbii i Czarnogóry: „Dajcie nam broń!”, „Niech żyje Serbia — śmierć Albańczykom!”, „Chcemy karabinów!”, „Kosowo jest Serbią!”, „Wojwodina jest Serbią!”, „Czarnogóra jest Serbią!”, „Serbio nasza w trzech kawałkach, kiedy znowu będziesz cała!”, „Precz z konstytucją z 1974 r.!” „Razem jesteśmy silni!” itp.<sup>36</sup>

Wszystkie te wydarzenia miały miejsce w okresie rosnącego „kultu” Milosevicia, nasuwającego skojarzenia z osobą Tity. Częściowo spontanicznego, częściowo tworzonego — przez media i serbską elitę intelektualną. Podobizny Milosevicia zaczynały wypierać dawne fotografie zmarłego prezydenta z domów prywatnych i miejsc publicznych w Serbii. Różne wiersze i wierszyki głosiły chwałę „wodza” i przestrzegały jego przeciwników: „Kto się waży, kto się waży tknąć nam Slobodana, poleci mu głowa z ramion niczym odrąbana”<sup>37</sup>. Towarzystwo temu różne uroczystości, przypominające dawną chwałę Serbów, ich zasługi w obronie chrześcijańskiej Europy przed tureckimi zaborcami, np. znaczenie bitwy na Kosowym Polu w 1389 r., bohaterską śmierć wodza wojsk serbskich księcia Łazarza. Jego doczesne szczątki były obwożone uroczysto po kraju<sup>38</sup>. Na mityngach zaś i wiecach głoszono, że ludzie „przychodzą (na

w Kosowie, zob. N. Popov, *Serbski dramati*, Warszawa 1994, s. 55; S. P. Ramet, op. cit., s. 231.

34 B. Magas, op. cit., s. 198.

35 R. Dizdarević, op. cit., s. 202.

36 Ibidem, s. 202; N. Popov, op. cit., s. 54; L. Silber, A. Little, op. cit., s. 47.

37 N. Popov, op. cit., s. 54-56. Serbskiego „wodza” stawiono także w innych „układankach”, np. „Dziś się naród cały głośno pyta / Kto się zjawi by zastąpić nam Tita / Dziś już wiemy kto się Tita stanie / Ty, z imieniem dumnym Slobodanie”, ibidem, s. 55. Takie wierszyki były symptomem szerszego zjawiska. „W tworzeniu wodza i rozwijaniu kultu jego osoby wielką rolę odegra, obok propagandy mediów, także elita intelektualna. Będą o nim komponowane i pisane pieśni i wiersze, portreciści będą malować jego podobizny (...), coraz liczniejsze będą jego fotografie. Akademicy będą się prześcigać w pochwałach i porównaniach. Dobrica Cosić postawi go w jednym rzędzie z Nikołą Pasiciem, Mihailo Marković z Rosweltem, Milorad Ekmecić z de Gaullem, Milošan Danajlić z Karadjordjem. Nawiązując do Njegosa napisze, że Milosević «przywrócił żywot serbskiej duszy»”, cyt. za: I. Stambolić, *Putubespuce. Odgovori Ivana Stambolica napitanja Slobodana Inica*, Beograd 1995, s. 144. Zdaniem Stambolicia, „galopująca nawała nacjonalistyczna” w Serbii była tak wielka, „że ostatecznie, nawet gdyby nie było Milosevicia, to serbskie dogmaty” i wielkoserbscy nacjonałiści „znalęzliby jakąś drugą osobę”, ibidem, s. 144.

38 O znaczeniu bitwy na Kosowym Polu w dziejach i świadomości Serbów: J. Rapacka, *Z dziejów mitu kosowskiego. Od Miloša Obilicia do Gavrila Principa*, w: eadem, *Godzina Herdera. O Serbach, Chorwatach i idei jugosłowiańskiej*, Warszawa 1995, s. 113-124. W akcji służącej podkreśleniu wagi bitwy na Kosowym Polu, brały udział także władze serbskiej Cerkwi prawosławnej. Patriarcha German twierdził wówczas, że w 1389 r. Serbia walczyła nie tylko w obronie własnej, ale i wartości uniwersalnych. Sugerował, że prowadziła „świętą wojnę” w obronie chrześcijaństwa, wolności i kultury europejskiej, zob. S. P. Ramet, *The Serbian Church and the Serbian Nation, w: Beyond Yugoslavia. Politics, Economics and Culture in a Shattered Community*, ed. by S. P. Ramet, L. S. Adamovich, Boulder-San Francisco-Oxford 1995, s. 113; o „węd-

nie) jako robotnicy, a rozchodzą się jako Serbowie". Miało to świadczyć o odrodzeniu serbskiej świadomości narodowej — osłabianej, poniżanej i zniesławianej w komunistycznej Jugosławii. Milošević — twierdzono — „przywracał Serbom duszę”, „zbiorową godność”. W tej atmosferze poeta Milovan Vitezović oświadczył w 1988 r. uczestnikom jednego z wieców: „Szanowny narode! Nasza historia zapamięta ten rok, w którym powstał naród”<sup>39</sup>. Oświadczenie to było jednym z symptomów „powstawania” narodu, dotąd zniewolonego, obecnie — odżywającego<sup>40</sup>.

Ostatecznie mityngi i wiece „prawdy” i „solidarności” przede wszystkim zostały skierowane przeciwko aparatowi partyjno-państwowemu w Wojwodinie. Można przypuszczać, iż wynikało to głównie z faktu, że przewaga liczebna Serbów nad ludnością węgierską w tym okręgu, nie wyrażającą, w odróżnieniu od Albańczyków w Kosowie, niezadowolenia ze swego położenia, zdawała się zapowiadać spektakularny sukces, ułatwiający rozprawę z władzami w innych częściach Jugosławii. 5 października zaczął się wielki mityng w Nowym Sadzie. Jego uczestnicy sięgnęli do, humorystycznych w gruncie rzeczy, metod walki, obzuczając siedzibę tamtejszych władz mlekiem i jogurtem. W rezultacie cała akcja zyskała miano „jogurtowej rewolucji”. Spowodowała, że następnego dnia dotychczasowe kierownictwo okręgowe, składające się, jak zarzucano, z „fotelarzy i autonomistów”<sup>41</sup>, ustąpiło i zostało zastąpione politykami popierającymi Miloševića<sup>42</sup>.

Na fali tego sukcesu 7 października zaczął się mityng w Titogradzie, stolicy Czarnogóry. Zjechały się tam tysiące Serbów z Kosowa. Przyłączyli się do nich rodacy mieszkający w tej republice. Kolejne „powstawanie” narodu miało doprowadzić do upadku czarnogórskiego aparatu władzy. Żądając jego ustąpienia, uczestnicy manifestacji wznosili okrzyki, że „naszym krajem rządzi faszystowska banda”, że „republika jest nam niepotrzebna”, „idziemy na Kosovo”. Tym razem, na skutek zdecydowanego przeciwdziałania władz Czarnogóry, wspartych przez federacyjne oraz energiczne wystąpienia milicji, manifestanci zostali rozproszeni i unieszkodliwieni. Nie zniechęciło to serbskich nacjonalistów, którzy 17 października zaatakowali przywódców kosowskich, z Kaęsą Jasari i Azemem Vllasim na czele. Mimo wielkiego oporu półmilionowej rzeszy Albańczyków i wielodniowego podziemnego strajku górników w miejscowości Trepce, Miloševićowi udało się opanować sytuację. Dotychczasowe przywództwo kosowskie zostało usunięte, do władzy doszli poplecznicy serbskiego przywódcy<sup>43</sup>. Równocześnie kryzys zaczynał zataczać coraz szersze kręgi, uzewnętrzniając się również na płaszczyźnie stosunków między Serbią i federacją. Przeciwko Miloševićowi wystąpił bowiem przewodniczący Prezydium KC ZKJ Stipe Suvar, Chorwat z pochodzenia. Podobnie jak serbski przywódca, miał opinię człowieka „twardej ręki”, partyjnego konserwatysty. Zarzucił on władzom Serbii brak reakcji „na liczne napaści na Titę w czasie różnych zgromadzeń, także partyjnych” oraz „w środkach masowego przekazu w Serbii”<sup>44</sup>. Krytykował Miloševića także z powodu

rówkach” doczesnych szczątek ks. Łazarza: L. Silber, A. Little, op. cit., s. 61; D. Rudolf, *Rat, koji nismo htjeli. Hrvatska 1991*, Zagreb 1991, s. 52.

3' N. Popov, op. cit., s. 54 i 56.

4° Podkreślając zasługi serbskiego przywódcy na tym polu Milovan Đanojić pisał w *Liście otwartym do Slobodana Miloševića* („Književne novine”, 15 XII 1989 r.): „Tchnąłeś życie w serbską duszę. Prawda, że nic nie osiągnąłbyś bez narodu, ale i naród bez ciebie nie mógłby dokonać tego, czego dokonał”.

41 N. Popov, op. cit., s. 55.

42 L. Silber, A. Little, op. cit., s. 46; S. P. Ramet, *Nationalism and Federalism*, s. 231.

43 R. Dizdarević, op. cit., s. 220-222; D. Bilandžić, *Hrvatska moderna povijest*, s. 757; L. Silber, A. Little, op. cit., s. 50-51.

44 R. Dizdarević, op. cit., s. 227.

organizowania licznych manifestacji, spotykając się z odpowiedzią, że nie szanuje „spontanicznej” woli ludu<sup>45</sup>. W rezultacie 19 listopada „Slobo” zorganizował wielki miting w Belgradzie. Serbska prasa donosiła, że brało w nim udział prawie milion osób, popierających politykę swego przywódcy. Stwierdził on wówczas, że „ani trochę się nie boimy”, niezależnie od tego, że serbscy „nieprzyjaciele za granicą łączą się z nieprzyjaciółmi w kraju”<sup>46</sup>.

W 1988 r. i na przełomie lat 1988 i 1989 sytuacja w Jugosławii stawała się dramatyczna. Władze związkowe w Belgradzie traciły kontrolę nad państwem. Trzej członkowie Prezydium SFRJ — Stane Dolanc, Josip Vrhovec i Sinan Hasani — skarżyli się, iż „nie czują się bezpiecznie w Belgradzie, ponieważ stale są publicznie atakowani i narażani na pogroźki”<sup>47</sup>. Coraz częściej pojawiały się opinie, że Jugosławia znajduje się w przededniu rozpadu<sup>48</sup>. W listopadzie 1988 r. przewodniczący Prezydium Słowenii Janez Stanovnik mówił, że komunistyczne władze w Ljubljanie znajdują się pod presją społeczeństwa, żądającego poszanowania interesów słoweńskich. „Opozycja stale nas zapędza do kąta. Ciągłe pcha nas do narożnika, co grozi, że zostaniemy wyeliminowani”. Stanovnik sugerował, że jeśli przywódcy słoweńscy nie uszanują i nie poprą interesów Słowenii, to zostaną przez własny naród odrzuceni, to zaś będzie miało negatywne konsekwencje dla całej Jugosławii. „Jesteśmy ostatnimi [słoweńskimi — M. J. Z.] politykami, którzy bronią Jugosławii. Jeśli odejdziemy, to do głosu w Słowenii dojdą separatyści”. 13 grudnia zaś Dolanc stwierdził, że „jedynym związkiem komunistów, który ma poparcie [społeczne — M. J. Z.] jest Związek Komunistów Serbii. Związek Komunistów Jugosławii zaś w rzeczywistości przestał być awangardą społeczeństwa”. W tej sytuacji charakterystyczna była wypowiedź byłego ministra obrony narodowej Jugosławii — Nikoli Ljubicia, Serba z pochodzenia, stwierdzającego, iż obecnie „bliższy mi jest mój nacjonalista niż komunista z innej republiki, z którą moja republika jest w konflikcie”<sup>49</sup>.

Ostatecznie wszystkie te wypowiedzi były oczywiście ilustracją nie tylko zaniku bardzo chwiejnej równowagi między interesami ogólnymi i partykularnymi na rzecz tych ostatnich, ale i faktu, że cele oraz interesy narodowe zdecydowanie zaczynają górować nad zasadami wynikającymi ze wspólnego, komunistycznego dziedzictwa ideowego przywódców partii. Powodowało to, że sprzeczności narodowe stawały się główną przyczyną stopniowego rozbijania systemu władzy w kraju i samej Jugosławii. Nie dziwi więc, że siedemdziesiąta rocznica powstania tego państwa, uroczystość obchodzona w Belgradzie przez władze serbskie 1 XII 1988 r., została zbojkotowana przez wielu czołowych polityków z innych republik<sup>50</sup>. W ówczesnej sytuacji niewątpliwie było to nie tylko i nie przede wszystkim manifestacją odrazy do przedwojennej dominacji Serbów w Jugosławii, ale i obawy, czy przewaga serbska nie pojawi się

<sup>45</sup> S. P. Ramet, *Nationalism and Federalism*, s. 232.

<sup>46</sup> I. Judah, *The Serbs. History, Myth and the Destruction of Yugoslavia*, New Haven and London 1997, s. 163; L. Silber, A. Little, op. cit., s. 51.

<sup>47</sup> R. Dizdarević, op. cit., 212.

<sup>48</sup> 12 XII 1987 r. Lazar Mojsov, wówczas przewodniczący Prezydium SFRJ twierdził, że „wśród nas samych, w organizacjach partyjnych, w publicznych wystąpieniach, głównie zaś w prasie i innych środkach informacji tworzony jest (...) obraz, który nawet i światu pokazuje, że Jugosławia (...) zaczyna się chwiać od wewnątrz”, zob. *Lazar Mojsov, predsednik Predsednihva SFRJ o medjunarodnom položaju Jugoslavije, w: Jugoslavija 1918-1988. Ternatska zbirka dokumenta*, pod red. B. Petranovicia i M. Zecevicia, Beograd 1988, s. 1354. Raif Dizdarević zaś przytacza ocenę Prezydium SFRJ z 14 IX 1988 r., „że integralność i jedność kraju” były wówczas „zagrożone więcej niż kiedykolwiek po wojnie”, R. Dizdarević, op. cit., s. 211.

<sup>49</sup> R. Dizdarević, s. op. cit., s. 273, 276.

<sup>50</sup> M. J. Zacharias, *Przemiany polityczne w Jugosławii*, w: *Procesy przemian politycznych i ekonomicznych w krajach socjalistycznych*, pod red. R. Chwieduka i M. J. Staszewskiego, Warszawa 1989, s. 91.

ponownie i w związku z tym, czy państwo jugosłowiańskie może zabezpieczyć interesy poszczególnych narodów i narodowości.

W okresie wyraźnego kryzysu państwa i słabości władz centralnych rosły rola i znaczenie Jugosłowiańskiej Armii Ludowej. Konstytucja z 1974 r. głosiła, że „siły zbrojne SFRJ bronią niepodległości, suwerenności, integralności terytorialnej oraz systemu społecznego, określonego przez Konstytucję”<sup>51</sup>. Symptomy rozkładu „realnego socjalizmu” w Europie, słabości Związku Sowieckiego oraz zaniku „zimnej wojny” sprawiały, że zagrożenie zewnętrzne stawało się wtórne w stosunku do wewnętrznego. Przywódcy Armii myśleli więc głównie o utrzymaniu „socjalizmu” i przetrwaniu Jugosławii rozbijanej, jak twierdzili, przez „nacjonalistów”, „szowinistów”, „kontrewolucjonistów”. Uważali, że Armia jest główną siłą zdolną wymusić zachowanie jedności państwowej. Niemniej wkrótce miało się okazać, że ich możliwości były bardzo ograniczone. Sama siła oręża nie mogła bowiem przesądzić biegu wydarzeń w Jugosławii. Obawiając się tendencji odśrodkowych, przywódcy Armii zlikwidowali dotychczasowe okręgi wojskowe z siedzibami w stolicach poszczególnych republik, z wyjątkiem Czarnogóry. Od 1 stycznia 1989 r. zastępowały je nowe okręgi wojskowe — w Belgradzie, Zagrzebiu, Skopje i Splicie. Pominięto w ten sposób głównie Słowenię, gdzie, jak uważano, „separatyści” byli najsilniejsi. Takie posunięcie zdradzało wyraźną obawę, by dowództwa okręgów nie stały się instrumentem polityki „nacjonalistów”, głównie słoweńskich<sup>52</sup>. Z czasem obawa ta stawała się główną przyczyną coraz liczniejszych zabiegów, by republikańskie oddziały obrony terytorialnej przekazały swe uzbrojenie Armii. Mogło to oznaczać chęć likwidacji tych formacji w Jugosławii<sup>53</sup>.

Trzeba podkreślić, że istniały liczne powody, skłaniające przywódców Armii do przyjęcia roli głównego obrońcy „socjalizmu” i „ostatniego bastionu jugosłowianizmu oraz państwowej jedności”. Niewątpliwie ważne były względy ideologiczne<sup>54</sup>, ale niezależnie od nich — także pragmatyczne. Przetrwanie Jugosławii zdawało się bowiem najlepiej zabezpieczać pozycję, interesy oraz przywileje kadry oficerskiej, zdominowanej przez Serbów<sup>55</sup>. Z zastrzeżeniem, że przewaga osób pochodzenia serbskiego wśród oficerów<sup>56</sup> nie powodowała, by Armia automa-

51 Cyt. za: R. Dizdarević, op. cit., przyp. 9, s. 407.

52 Ibidem, s. 400.

53 Zob. L. J. Cohen, *Broken Bonds. Yugoslavia's Disintegration and Balkan Politics in Transition*, Boulder-San Francisco-Oxford 1995, s. 184.

54 „JNA [Jugoslavenska Narodna Armija — M. Z. J.] była tak zorganizowana, by służyć obronie ustroju socjalistycznego bardziej niż odparciu agresji zewnętrznej”. Jej przywódcy, z gen. Kadijevicem na czele, z reguły byli „twardogłowymi komunistami”, przeciwnikami Zachodu. „Wspomnienia Kadijeicia, jak i wojskowe analizy sytuacji międzynarodowej pełne były określeń, które nawet Moskwa porzuciła, o «walce imperializmu przeciw socjalizmowi», «terytorialnej ekspansji», «strefach wpływów» (...) itd.”, M. Nobile, *Hrvatski Feniks. Diplomatski procesi iza zatvorenih vrata 1990-1997*, Zagreb 2000, s. 73-75. Zdaniem Davorina Rudolfa, mimo studiów wojskowych w USA i pobytu na Zachodzie, Kadijević „latami był Jugosłowianinem — zwolennikiem całości państwa, komunistą, jednym z niewielu (wówczas) aktywnych oficerów, którzy uczestniczyli w wojnie partyzanckiej w Jugosławii w latach 1941-1945 (...), człowiekiem głęboko przekonanym o słuszności idei Tity” (D. Rudolf, op. cit., s. 163). Uważał, że „przyszłość należy do (...) socjalizmu. Doświadczenie krajów rozwiniętych [sic!] potwierdza, że [socjalizm] jest jednym z największych osiągnięć współczesnej cywilizacji” (S. P. Ramet, op. cit., s. 249).

55 L. J. Cohen, op. cit., s. 183.

56 W 1981 i 1991 r. w korpusie oficerskim armii jugosłowiańskiej było — odpowiednio — 60 i 54,3% oficerów pochodzenia serbskiego. Oznaczało to spadek prawie o 6%, ale nie eliminowało ich przewagi, zob. I. Gersak, *Kdo drži v rokah Jugoslavensko armado*, „Revija Obramba”, vol. 23, 1991, nr 6-7, s. 48-50; V Cvrtić, *Kdojehouarmiji*, „Danas”, 5III1998 r., s. 16-17. Należy tylko pamiętać, że naczelne dowództwo armii bynajmniej nie było opanowane przez samych Serbów. Admirał Mamula był Serbem, jego zaś

tycznie stawała się instrumentem polityków serbskich z Miloseviciem na czele ani główną przedstawicielką polityki „wielkoserbskiej”. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych była ona bowiem organizacją nie tyle proserbską co projugosłowiańską i prowadziła własną grę polityczną. Generał Kadujević, który zastąpił admirała Mamulę na stanowisku związkowego ministra obrony narodowej<sup>57</sup>, mówił o niepokojącym wzroście „sił kontrrewolucyjnych”, co wkrótce mogło doprowadzić do wybuchu wojny domowej. Potępiał „albanizację Kosowa” oraz nacjonalistów słoweńskich, atakujących i „rozbijających” armię jugosłowiańską. Głównie dlatego, że „nie chcą jednolitej Jugosławii”. Niemniej z niepokojem spoglądał i na wydarzenia w Serbii „właściwej”, twierdząc, jak pisze Dizdarević, „iż mogą one wymknąć się spod kontroli”. Generalnie kierownictwo Armii z większym niepokojem obserwoowało działania nacjonalistów słoweńskich niż serbskich. Często jednak tylko dlatego, że ci ostatni, w odróżnieniu od Słoweńców, powstrzymywali się od krytyki jugosłowiańskich sił zbrojnych i w wielu przypadkach popierali politykę i żądania ich kierownictwa. Szczególnie w tych sprawach, które dotyczyły finansowania wojska<sup>58</sup>. Nie bez znaczenia było również to, że oficjalnie Milosević nadal głosił potrzebę utrzymania jedności państwa jugosłowiańskiego<sup>59</sup>. Bez wątpienia mógł się wydawać lepszym gwarantem przetrwania Jugosławii niż Milan Kucan ze Słowenii.

Zdaniem Kadujevicia, „kontrrewolucja” i nacjonalizmy zagrażające jedności państwa były pochodną szerszego zjawiska, tj. niewłaściwego i nieefektywnego systemu władzy. Zasadniczą cechą tego systemu — twierdził — jest bezsilność władz federacyjnych w Belgradzie. Ich kompetencje zostały ograniczone na mocy postanowień konstytucji z 1974 r. Generał sugerował, iż taka sytuacja uniemożliwia „ratowanie dorobku rewolucji”. Trzeba się zdecydować, czy ważniejsze jest ocalenie jedności państwa i „zdobycy socjalizmu”, czy też aktualnego systemu władzy, sprzecznego z interesami SFRJ. Próba jego utrzymania może prowadzić jedynie do pogorszenia sytuacji, do pogłębienia kryzysu. Ostatecznie Kadujević głosił, że należałoby postępować tak, jakby w kraju była „rewolucyjna sytuacja”, „stan wyjątkowy”. W związku z tym Prezydium SFRJ winno otrzymać większe kompetencje i „przejąć rolę instytucji wyprowadzającej kraj z kryzysu”<sup>60</sup>. Wojskowi sugerowali wykorzystanie Armii, co w danej sytuacji mogło oznaczać przejście przez nią rzeczywistej władzy. Zgodnie z przekonaniem, że jest ona „jedyną siłą zdolną kontrolować bieg wydarzeń w kraju. Partyjne i państwowe kierownictwo” związkowe „nie może (bowiem) dalej tego gwarantować”<sup>61</sup>.

Urzeczywistnienie tych sugestii było jednak niemożliwe. Nie sprzyjały mu tarcia i napięcia w kierownictwie Armii<sup>62</sup>. Zgodnie z konstytucją było ono podporządkowane Prezydium SFRJ.

następca na stanowisku ministra obrony narodowej gen. Kadujević — synem Serba i Chorwatki; zastępca Kadujevicia, admirał Stane Brovet — Słoweńcem, szefowie sztabu generalnego — Stevan Mirković, potem Blagoje Adzić — Serbami. Przewodniczącym komitetu partyjnego w armii był admirał Petar Simić — Chorwat z Bośni i Hercegowiny, zob. R. Dizdarević, op. cit., przyp. 16, s. 414.

57 W połowie maja 1989 r., zob. B. Mamula, op. cit., s. 151; D. Rudolf, op. cit., s. 127.

58 R. Dizdarević, op. cit., s. 401-405, 407-408.

59 Podkreślając tylko, iż jest ona „federacyjną wspólnotą wszystkich narodów i narodowości, jakie w niej żyją. Oznacza to, że mają one równe prawa, czyli identyczny status w gospodarczym, politycznym i kulturalnym życiu kraju, który zamieszkują”, S. Milosević, op. cit., s. 273. Takie oświadczenie miało oczywiście podkreślać potrzebę przywrócenia równouprawnienia, głównie Serbów, zdaniem Milosevicia — dyskryminowanych.

60 R. Dizdarević, op. cit., s. 403.

61 B. Mamula, op. cit., s. 149. W innym miejscu Mamula dodaje, że „bez poparcia Armii rząd w nowo powstałych warunkach w kraju nie będzie miał możliwości uzyskania sukcesu: sprzeciwią mu się Serbia i Słowenia” (s. 172).

Nie chciało działać samodzielnie, oczekiwało pełnomocnictw od członków tego organu. Ci zaś, jako przedstawiciele poszczególnych republik i okręgów autonomicznych, z reguły mających sprzeczne interesy, także napotykali na trudności w ustaleniu wspólnego stanowiska. Ponadto oceniali, że „istota” wojskowego „sposobu myślenia i sugerowania” w rzeczywistości jest „unitarystyczna”, zagrażając powrotem do centralizacji państwa, zlikwidowanej dzięki reformom, podjętym w połowie lat sześćdziesiątych<sup>63</sup>. Obawiali się ponownej dominacji Serbów w państwie. Wśród nich zaś także nie brakowało przeciwników zbyt silnej pozycji Armii w państwie. Dotyczyło to m.in. Milosevicia. Był on cywilem, nie żołnierzem. W odróżnieniu od generała Wojciecha Jaruzelskiego w Polsce w decydującym momencie nie skupiał w swych rękach pełni władzy cywilnej i wojskowej. Wprowadzenie stanu wyjątkowego czy też wojennego, przypominającego działania podjęte przez władze w Polsce w 1981 r., siłą rzeczy zagrażałoby pozycji Milosevicia w Serbii i Jugosławii. Nie można też wykluczyć, że miał świadomość gry politycznej wojskowych. W istocie u schyłku lat osiemdziesiątych byli oni jego przeciwnikami. Niezależnie od swego potępienia „kontrewolucji” i nacjonalizmu, z pewnym zadowoleniem obserwowali, jak serbski przywódca zraża do siebie poszczególne republiki. Oczekiwali, że ich władze zdecydują się poprzeć Armię jako jedyną siłę mogącą przywrócić porządek. Zdaniem chorwackiego badacza Mario Nobile, przywódcy wojskowi uważali, że Armia „zastępuje Marszałka [Titę — M. J. Z.] osobiście, że odpowiada za realizację jego testamentu «politycznego»”<sup>64</sup>. Jeśli tak, to konflikt czy też poważne napięcia była nieuniknione. Milosević bowiem także pretendował do odegrania roli i zdobycia pozycji, jaką niegdyś posiadał Tito. Taka sytuacja będzie zanikać wraz z upływem czasu, gdy stanie się oczywiste, że serbski przywódca nie ma możliwości zdobycia dominującej pozycji w całym państwie jugosłowiańskim.

Ostatecznie można stwierdzić, że rozbitcie i sprzeczności interesów między różnymi grupami, politykami, narodami i narodowościami uniemożliwiały powstrzymanie procesu rozpadu nie tylko metodami politycznymi, ale i siłowymi, z użyciem wojska i policji. Nieskuteczne miały się okazać także wysiłki, by dezintegrację pohamować dzięki reformie gospodarki. 12 XII 1988 r. 19 plenum KC ZKJ podjęło uchwałę „w sprawie zadań” partii „w realizacji reformy gospodarczej”<sup>65</sup>. Zgodnie z tradycjami własnej reformy z lat sześćdziesiątych i tendencjami dominującymi na świecie u schyłku lat osiemdziesiątych, autorzy uchwały głosili potrzebę

<sup>62</sup> Głównie Mamuli z Kadijevicem, por. B. Mamula, op. cit., s. 158.

<sup>63</sup> Takie zagrożenie byłoby równoznaczne z faktem, że „państwowe kierownictwo musiałyby przekroczyć swoje konstytucyjne uprawnienia i kompetencje”, R. Dizdarević, op. cit., s. 409.

<sup>64</sup> Co, jak pisze Nobile, łączyło się z wyraźną niechęcią „utracy roli jednej ze «świętych krów» w trójkącie Tito-Partia-Armia” trzymającego, za życia marszałka, cały kraj w ryzach (M. Nobile, op. cit., s. 73). W tych warunkach, pisze Nobile (s. 76), „logiczny jest wniosek, że Milosević nie był zwolennikiem (...) wojskowego zamachu w Jugosławii, bo mogło się wydarzyć, że zmiecie on i jego z powierzchni ziemi”. Świadczyłyby to o rozbieżnościach interesów Armii i Milosevicia. Podkreślał je i Milovan Djilas, bystry obserwator wydarzeń w Jugosławii. 1X 1989 r. stwierdził, „że wraz z pojawieniem się Milosevicia, jedność Armii i serbskiego kierownictwa została pogrzebana. Armia nie popiera przywódców poszczególnych republik. Dotyczyło to i Serbii”, L. J. Cohen, op. cit., przyp. 28, s. 109. Niemniej Branko Mamula sugeruje (Mamula, op. cit., s. 165), że istotne były nie tyle rozbieżności, co przeciwnie, wspólnota interesów kierownictwa wojskowego i Miloševicia. To ona miała powstrzymywać wojskowych od uderzenia. Mamula powołuje się na opinię przewodniczącego Prezydium KC ZKJ Stipe Suvara twierdzącego, że właśnie „z powodu swego składu, w większości serbskiego”, Armia nie mogłaby wystąpić przeciwko Miloseviciowi. Można przypuszczać, że niezależnie od różnic w ocenach stosunków między Milosevicem i Armią, wojskowy zamach stanu w Jugosławii był sprzeczny z interesami serbskiego przywódcy i że kierownictwo Armii musiało brać to pod uwagę.

<sup>65</sup> Uchwała KC ZKJ w sprawie zadań ZKJ w realizacji reformy gospodarczej, podjęta przez XIX Plenum 12 XII 1988 r., w: *Jugosłowiańskie trzy reformy*, Warszawa 1989, s. 2-15.

poszanowania zasad gospodarki wolnorynkowej, liberalizmu ekonomicznego. Stwierdzali, że „nasze społeczeństwo (...) musi się opierać na prawach gospodarki towarowo-pieniężnej (...), uczestniczyć w międzynarodowym podziale pracy i występować na rynku światowym”. Oświadczali, że „ekonomiczna konieczność respektowania odmiennych interesów, rynkowa wycena kapitału społecznego, pracy, wiedzy, zdolności, inwencji i przedsiębiorczości — to najlepsze kryteria sukcesu osiąganego przez każdego obywatela, każde przedsiębiorstwo”. „Podmioty występujące w procesach gospodarczych” muszą się stać „aktywnymi elementami gry ekonomicznej”. Nośnikami postępu „muszą być samodzielne podmioty gospodarcze w warunkach otwarcia gospodarki jugosłowiańskiej na współczesne tendencje ekonomiczne i procesy gospodarki światowej dokonywane w warunkach gospodarki towarowo-pieniężnej”. Chodzi o to, „aby nasza gospodarka stała się częścią światowego rynku przy istnieniu integralnego, jednolitego rynku jugosłowiańskiego i rynkowej waloryzacji wszystkich czynników produkcji”. Przedsiębiorstwa mają być samodzielne i muszą konkurować między sobą. Obok własności „społecznej” zostaną stworzone warunki dla innych form własności — „spółdzielczej, prywatnej, mieszanej i indywidualnej”, „dla przepływu kapitału i papierów wartościowych”, kapitału zagranicznego oraz istnienia spółek akcyjnych i spółek z ograniczoną odpowiedzialnością.

Mówiąc o gospodarce „otwartej” i opartej „na zasadach rynkowych, efektywności (...) i konkurencji”, autorzy uchwały z 12 grudnia zaprzeczali, by taka gospodarka oznaczała odbudowę „kapitalizmu”, „ograniczenie samorządności czy wręcz odstępstwo od niej”. Nie wyjaśniali jednak, jak można pogodzić gospodarkę rynkową z systemem samorządowym i czy projektowana reforma zakłada utrzymanie dwóch filarów tego systemu: podstawowych organizacji pracy zrzeszonej oraz tzw. umów społecznych i porozumień samorządowych. Pomijali milczeniem także sprawę własności zakładów zarządzanych przez samorządy. W praktyce były one opanowane i podporządkowane biurokracji partyjno-państwowej. Niemniej nie miały statusu przedsiębiorstw państwowych, nie były też własnością prywatną. Na podstawie uchwały z 12 grudnia trudno byłoby także wyjaśnić, w jaki sposób chciano pogodzić samorządowe koncepcje zarządzania z istnieniem własności prywatnej i spółdzielczej oraz przeprowadzić „odbiurokratyzowanie stosunków społecznych”, wyeliminować „bezpośrednią ingerencję państwa w gospodarke, a szczególnie formalne i nieformalne decydowanie organów państwowych w inwestycjach”<sup>66</sup>. Zdaniem przewodniczącego Prezydium KC ZKJ, Stipe Suvara, biurokracja oraz ingerencja państwa była bowiem sprzeczna z zasadami samorządności. W Jugosławii „już wcześniej dominował i nadal dominuje konflikt etatyzmu i samorządności. Rozdzielczo-etatystyczny typ wczesnego, nierozwiniętego i ubogiego socjalizmu przyniósł to, co mógł przynieść: pierwotne uprzemysłowienie oraz ogólną dostępność podstawowych dóbr cywilizacji przemysłowo-urbanizacyjnej dla szerokich warstw społecznych. Następnie ten typ socjalizmu wyczerpał swoje możliwości, co dotychczasowa samorządność przysłała jak dekoracyjna zasłona”<sup>67</sup>.

66 Ibidem, cyt. s. 2-5, 7. Potrzebę podjęcia reformy Stipe Suvar uzasadnił w czasie XVII Plenum ZKJ 17 X 1988 r., stwierdzając, że przez trzy ostatnie dziesięciolecia polityka gospodarcza Jugosławii była funkcją „budowy socjalizmu” metodami „państwowo-planowej regulacji życia politycznego Jugosławii i zakończyła się niepowodzeniem”, M. J. Zacharias, op. cit., s. 95. Takie stwierdzenie było świadectwem niemożliwości usunięcia, jak dotąd, wpływów biurokracji partyjno-państwowej z gospodarki. Świadczyło to o bankructwie systemu samorządowego, szczególnie zaś jego zasadniczego elementu, tj. podstawowych organizacji pracy zrzeszonej, działających na podstawie Ustawy o pracy zrzeszonej z listopada 1976 r. O krytyce tej ustawy u schyłku lat osiemdziesiątych: B. Ryś, *Przemiany ekonomiczne w Jugosławii*, w: *Procesy przemian...*, s. 103.

67 *Wywiad z Przewodniczącym Prezydium Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii dr. Stipe*



Uwaga o „wyczerpaniu możliwości” „socjalizmu rozdzielczo-etatystycznego” przypominała refleksje partyjnych reformatorów jugosłowiańskich z lat sześćdziesiątych. Była trafna, ale nie wyjaśniała, w jaki sposób można ograniczyć władzę biurokracji, głównej siły hamującej rozwój gospodarczy. Ma ona oparcie w monopartyjnym systemie rządów, sprawowanych przez ZKJ. Stipe Suvar krytykował więc „koncepcję państwa partyjnego”, zdominowanego przez komunistyczno-biurokratyczną nomenklaturę, ale równocześnie był przeciwnikiem tradycyjnego pluralizmu politycznego, powołując się na „doświadczenia historyczne”, jak i aktualne. Prowadzą one do nierówności i podziałów, a więc tego, co Jugosławia i tak ma w nadmiarze. Argumentował, że obecnie „system wielopartyjny ukształtowałby hiperspolityzowane, skłócone, o zablokowanej świadomości społeczeństwo. Społeczeństwo, w którym zamiast produkcji dóbr mielibyśmy produkcję konfliktów”.

Zdaniem Suvara, przeciwko wspomnianemu pluralizmowi przemawiają także doświadczenia państw demokratycznych. Przykłady te wykazują, że w praktyce parlamentaryzm w systemie wielopartyjnym „to w istocie «rupieciarnia stronnictw», których głównym celem i troską jest utrzymanie większości. Stronnictwa te reprodukują wobec kluczowych i spornych kwestii selektywną ślepotę, a wszystko to coraz częściej prowadzi do stanu, w którym większe różnice polityczne istnieją wewnątrz poszczególnych partii niż między samymi partiami. Same zaś partie «wymyślają» sobie poszczególne ważniejsze problemy. Doprowadziło to do dość powszechnej nieufności ludzi wobec partii i ich polityki, o czym świadczy także słaba i coraz niższa frekwencja wyborcza. W walce politycznej (...) partii o miejsca w parlamencie oraz o dojście i utrzymanie się przy władzy coraz częściej mówi się o sprawach mało istotnych (np. o osobistych wadach kandydatów, o skandalach, kochankach, stanie kont bankowych itd.), aby uniknąć dyskusji o przemyśle wojskowym, deficycie państwa, represjach, policji, działalności szpiegowskiej itd. Na tych zjawiskach wyrosła właśnie siła nowych ruchów społecznych, zaangażowanych w obronę społeczeństwa obywatelskiego przed dominacją państwa i otwierających się na problemy, które są kamuflowane z uwagi na logikę władzy (problemy energetyki atomowej, rekonstrukcji miast, mieszkaniowe, zbrojeniowe, a nawet Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz system eksploatacji finansowej)”. W rezultacie Suvar sugerował rozwijanie „samorządowych struktur społecznych” w powiązaniu ze wspomnianymi „ruchami społecznymi”. Są one elementem „nowoczesnej demokracji” powstałej „z połączenia społeczeństwa rynkowego, państwa prawa i opinii publicznej, pośredniczącej między tymi dwoma obszarami. Jeśli nie chcemy zostać niewolnikami upaństwowionego i zmartwiałego społeczeństwa, musimy popierać te procesy liberalizacji, aby samorządność nabrała mocy twórczego procesu”<sup>68</sup>.

Taka sugestia pomijała pluralizm polityczny jako jeden z zasadniczych czynników „nowoczesnej demokracji”. W warunkach jugosłowiańskich była równoznaczna z przetrwaniem ZKJ, głównego narzędzia biurokracji, jako jedynej siły politycznej w państwie. W rezultacie trudno było myśleć o likwidacji negatywnej, jak twierdzono, „bezpośredniej ingerencji” biurokracji w reformowaną gospodarkę. Ogólne założenia reformy były sprzeczne. Cele gospodarcze nakazywały bowiem rekonstrukcję systemu władzy, polityczne zaś — jego zachowanie.

Niemniej próba zreformowania gospodarki została podjęta. Miała miejsce po kryzysie związanym z dymisją Związkowej Rady Wykonawczej, z Branko Mikuliciem na czele, 28 XII 1988 r.<sup>69</sup> Nowy rząd został powołany po kilku miesiącach przetargów i negocjacji między czołowymi politykami we władzach federacyjnych i republikańskich. Premiera wybrano spo-

*Suwarem*, w: *Jugosłowiańskie trzy...*, s. 16.

<sup>68</sup> Ibidem, cyt. s. 28-30.

<sup>69</sup> R. Dizdarević, op. cit., s. 319.

śród 23 kandydatów, wśród których był m.in. Milan Kucan i Slobodan Milošević. Wysuwając te ostatnie kandydatury, członkowie Prezydium SFRJ chcieli osłabić nastroje i tendencje nacjonalistyczne przynajmniej w Serbii lub Słowenii. Przede wszystkim chodziło o Miloševicia, głównego sprawcę postępującej dezintegracji Jugosławii. Wydaje się, iż niezbyt trafnie zakładano, że odsunięcie go od władzy w Serbii osłabi serbskie możliwości „rozbijania kraju”<sup>70</sup>. Jednakże Milošević, podobnie jak Kucan, odmówił przyjęcia proponowanego stanowiska. Zadbął jedynie o to, by w nowym rządzie ministrem spraw zagranicznych został Petar Gracanin, dotychczasowy przewodniczący Prezydium Serbii. W rezultacie stanowisko przewodniczącego Związkowej Rady Wykonawczej, a więc premiera, objął Ante Marković, były przewodniczący Prezydium Chorwacji<sup>71</sup> Milošević zaś nieco później, bo w maju 1989 r., przejął wakujące stanowisko przewodniczącego Prezydium Serbii<sup>72</sup>. Było to równoznaczne z umocnieniem jego pozycji w tej republice.

Reformy gospodarcze podjęte przez nowego premiera — Ante Markovicia — były elementem szerszego planu. Marković bowiem zdecydowanie przeciwstawiał się tendencjom odśrodkowym. Jego zasadniczym celem było stworzenie warunków do przetrwania Jugosławii jako niezależnego, stabilnego państwa. Chciał to osiągnąć przede wszystkim przez odpowiednie posunięcia w dziedzinie gospodarczej, tj. odejście od nieudanych eksperymentów samorządowych oraz rzeczywiste zastosowanie zasad i reguł gospodarki rynkowej. Stworzenie jednolitego rynku pracy, towarów i kapitału miało być głównym czynnikiem stabilizacji i rozwoju Jugosławii. Równocześnie Marković zamierzał zmniejszyć, a nawet zlikwidować inflację, zadłużenie, deficyt budżetowy. Był zwolennikiem restrykcyjnej polityki monetarnej, cięć budżetowych. Początkowo jego głównym zagranicznym doradcą w sprawach gospodarczych był ekonomista z Uniwersytetu Harvardzkiego, profesor Jeffrey Sachs.

Reformy gospodarcze próbowano połączyć z politycznymi. Jugosławia miała się stać państwem demokratycznym, szanującym prawa i zasady pluralizmu politycznego. Wiązało się to z założeniem, że zmiana struktur gospodarczych i politycznych stworzy najlepsze warunki do integracji różnych grup społecznych oraz narodów i narodowości w Jugosławii.

W praktyce, zgodnie z sugestiami i radami Sascha oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Marković w grudniu 1989 r. zdecydował się na działania, które w dużej mierze przypominały nieco późniejszą „terapię szokową” ministra finansów w Polsce, Leszka Balcerowicza. Zamrożono płace, wprowadzono liberalizację cen i wymienialność dinara, powiązanego z zachodnioniemiecką marką. Miało to służyć likwidacji lub przynajmniej zmniejszeniu hiperinflacji, sięgającej wówczas 3000% w skali roku. Równocześnie nastąpiło szersze niż dotąd otwarcie granic dla towarów sprowadzanych z zagranicy. Premier i jego współpracownicy spodziewali się, że spowoduje to osłabienie siły monopoli, bankructwo nierentownych przedsiębiorstw oraz zmusi pozostałe do przestrzegania zasad konkurencji — w stosunku

70 Prawdopodobnie sugerowano się oceną, że kierując związkowym rządem, a więc instytucją o gwałtownie malejącym znaczeniu, Milošević lub Kucan utraciliby wpływ na bieg wydarzeń politycznych, co musiałoby dotyczyć także ich republik — Serbii lub Słowenii. Taka kalkulacja wydaje się jednak zawodna, biorąc pod uwagę, że obaj ci politycy mogliby kontrolować sytuację w Serbii czy Słowenii za pośrednictwem swych zwolenników w tamtejszych władzach. Zwolennikiem powierzenia stanowiska przewodniczącego Związkowej Rady Wykonawczej Miloševićowi był wówczas — choć z innych powodów — także gen. Kadijević. Generał uważał, że jako silna osobowość z „politycznym autorytetem” Milošević będzie w stanie powstrzymać „proces destrukcji i rozbijania” z poparciem tych, którzy opowiadają się za jednością Jugosławii, V. Kadijević, *Moje vidjenje raspada*, Beograd 1993, s. 106.

71 R. Dizdarević, op. cit., s. 321-325; D. Rudolf, op. cit., s. 171; V. Kadijević, op. cit., s. 106-107.

72 D. Rudolf, op. cit., s. 57; S. P. Ramet, op. cit., s. 227.

do krajowych i zagranicznych podmiotów gospodarczych. W ostatecznym rozrachunku miało to sprzyjać wzrostowi wydajności i produktywności jugosłowiańskiej gospodarki. Równocześnie, także w grudniu 1989 r., związkowa skupsztyna w Belgradzie uchwaliła ustawę o prywatyzacji, sankcjonującą prywatną własność środków produkcji i swobodną działalność firm prywatnych. W rezultacie reformy Markowicia rozbijały, co należy podkreślić, dogmaty ekonomiczne, powstałe po konflikcie ze Stalinem w 1948 r. i stosowane dotychczas w praktyce, poczynając od 1950 r., „samorządowe” metody zarządzania i podejmowania decyzji. Zrywały z „gospodarką umowną” oraz porozumieniami społecznymi i „samorządowymi”. Gospodarką mieli zarządzać potępiani do niedawna „technokraci”, tj. specjaliści, eksperci, fachowcy uwolnieni od wpływu zanikających ciał i procedur „samorządowych”, działający zgodnie z zasadami gospodarki rynkowej. Nic dziwnego, że polityka Markowicia znajdowała uznanie i poparcie głównie w tym środowisku. Na szczeblu politycznym była popierana głównie przez Prezydium SFRJ, z Janezem Drnovsekim na czele, Słoweńcem z pochodzenia, oraz przez komunistyczne kierownictwo Republiki Słowenii<sup>73</sup>.

Taki program, głównie w sprawach politycznych, zdecydowanie wykraczał poza ramy uchwały partyjnej z 12 XII 1988 r. Niewiele też miał wspólnego z realiami w Jugosławii końca lat osiemdziesiątych. O sytuacji w kraju decydowały bowiem dążenia narodowe, widoczne w postawie różnych grup społecznych, jak i przedstawicieli poszczególnych ogniw aparatu władzy, głównie w Serbii. Tu bowiem Milosević nadal łączył „krzywdę” serbską z dążeniami powiększenia zakresu swej władzy. Od początku 1989 r. kontynuował więc „rewolucję antybiurokratyczną”. Z jego inicjatywy podburzone masy serbskie i czarnogórskie ponownie zaatakowały przywódców Czarnogóry, tym razem skutecznie. 11 I 1989 r. dotychczasowe władze KC ZK Czarnogóry zostały zmuszone do ustąpienia, a następnie — zastąpione poplecznikami Milosevicia<sup>74</sup>. Ten zaś, za pośrednictwem podporządkowanego sobie aparatu partyjnego w Wojwodinie, środków masowego przekazu w Serbii i wkrótce potem — organizacji partyjnych w Serbii, tj. Prezydium ZK tej republiki oraz członków Komitetu Miejskiego i Uniwersyteckiego w Belgradzie, zaatakował przewodniczącego KC ZKJ, Stipe Suvara. Był to kolejny etap walki pomiędzy tymi osobistościami, rozpoczętej w październiku 1988 r. Zwolennicy Milosevicia wyrażali brak zaufania i formalnie żądali ustąpienia Suvara. Podobnie jak wówczas, walki i porachunki partyjnych przywódców zostały przeniesione na płaszczyznę stosunków między władzami federacji i Republiki Serbii. W rezultacie centralne władze partyjne zostały poparte przez centralne władze państwowe, a więc członków Prezydium SFRJ oceniających, jak pisał ówczesny przewodniczący Prezydium SFRJ Dizdarević, iż żądanie usunięcia Suvara było „zamachem na partyjne centrum kraju”. W obronie Suvara wystąpiły władze KC ZK Chorwacji oraz różne organizacje, nie tylko komunistyczne, w Słowenii oraz Bośni i Hercegowinie i, co ciekawe, także władze wojskowe, z gen. Veljko Kadijeviciem na czele. Jego zdaniem, „Mi-

<sup>73</sup> S. L. Woodward, *Balkan Tragedy. Chaos and Dissolution After the Cold War*, Washington 1995, s. 126-131; L. Sekelj, *Yugoslavia: The Process of Disintegration*, New York 1993, s. 257-263; M. Nobilo, op. cit., s. 33-34; D. Rudolf, op. cit., s. 171-172; A. Pavković, op. cit., s. 101-102; C. Bennett, *Yugoslavia's Bloody Collapse. Causes, Course and Consequences*, London 1995, s. 116-119. O ustawie prywatyzacyjnej zob. L. S. Adamorich, *Transformation in Former Yugoslavia, with Special Regard to Privatization*, w: *Beyond Yugoslavia...*, s. 253. O poparciu dla polityki Markowicia wśród ekspertów, specjalistów, menedżerów: *Jugoslavijanakriznojprekretnici*, Beograd 1991, s. 58-59, wyd. Lj. Basević i inni. Autorzy tego wydawnictwa zwracali jednak uwagę na fakt, iż nie było specjalnych różnic między zwolennikami i krytykami polityki Markowicia, jeśli wziąć pod uwagę nie kryterium podziału zawodowego, lecz społecznego. W tym przypadku i jedni, i drudzy znajdowali się w tym samych grupach społecznych.  
<sup>74</sup> S. P. Ramet, op. cit., s. 232-233.

losevicia można zatrzymać jedynie wtedy, gdy poczuje siłę — przewagę kogokolwiek". Generał niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że w przypadku wyprowadzenia robotników na ulice miast serbskich przez Milosevicia, należałoby wprowadzić stan wyjątkowy, bo „sprawy mogą się wymknąć spod kontroli”. Ostatecznie konflikt został powstrzymany, ponieważ Milosević nie zaryzykował frontalnego ataku<sup>75</sup>. Niemniej w lutym 1989 r. serbski przywódca zaangażował się na innym polu walki — w Kosowie. Tu bowiem szerokie rzesze Albańczyków, głównie górników i robotników, zażądały przywrócenia kierownictwa okręgu, obalonego przez Milosevicia w październiku 1988 r., oraz zagwarantowania, że planowane zmiany w Konstytucji Serbii nie zlikwidują dotychczasowej autonomii Kosowa. 19 lutego cała zmiana górników w miejscowości Stari Trg pozostała pod ziemią, informując, iż nie wyjdzie do czasu uwzględnienia tych postulatów. Wkrótce rozpoczęły się masowe strajki na znak solidarności z górnikami w różnych zakładach pracy, szkołach, urzędach, na uniwersytecie w Pristinie. Życie w Kosowie zostało całkowicie sparaliżowane<sup>76</sup>. Władze serbskie z Milosevicem i Gracanicem, jeszcze prezydentem, na czele zagroziły użyciem siły. Ponad 50 tys. uzbrojonych Serbów i Czarnogórców miało się udać do Kosowa i przywrócić tam porządek. Milosević zaś oświadczył na jednym z posiedzeń partyjnych Kucanowi, że jeśli ZKJ nie poprze poprawek ograniczających autonomię Kosowa, „to Serbia uczyni co będzie chciała, posługując się każdym środkiem, jaki uzna za potrzebny; niezależnie od tego, czy będzie to zgodne z prawem, czy sprzeczne”. Przywódca słoweńskich komunistów odpowiedział, że będzie to równoznaczne z „końcem Jugosławii”. Uważał, że „znosząc autonomię Wojwodiny i Kosowa, Serbia zyska trzy z ośmiu głosów w Prezydium Federacji, każda zaś inna republika będzie mieć tylko jeden. To by oznaczało przekształcenie Jugosławii w Serbosławię”<sup>77</sup>.

W dramatycznej sytuacji w Kosowie władze federacyjne próbowały godzić zwaśnione strony. Obawiały się wybuchu strajku generalnego i zdecydowania górników, grożących „zbiorowym samobójstwem”<sup>78</sup> w przypadku nieuwzględnienia ich postulatów. Nadto podejmowały różne akcje, nie zawsze przemyślane, namawiając na przykład skłóconych polityków, Suvara i Milosevicia, by skłonili górników do wyjścia na powierzchnię i przerwania akcji protestacyjnej. Ostatecznie 27 lutego zdecydowały się wprowadzić stan wyjątkowy w Kosowie. Zyskawszy gwarancję, także Milosevicia, że jego poplecznicy we władzach okręgu zostaną usunięci, górnicy zdecydowali się zakończyć protest. Niemniej wkrótce się okazało, że obietnica była jedynie wybiegiem, co spowodowało, że strajki, manifestacje i demonstracje w Kosowie rozpoczęły się ponownie w połowie marca. Zostały stłumione przez jugosłowiańską policję, siły bezpieczeństwa i armię<sup>79</sup>. Milosević zachował władzę nad okręgiem poprzez swych zwolenników we władzach wykonawczych, republikańska skupstina zaś w Belgradzie uchwaliła 28 III 1989 r. nową konstytucję. Głosiła ona, że Serbia, łącznie z okręgami, jest jednolitym państwem. Autonomia okręgów została ograniczona, choć nie zlikwidowana. Zapewniano im posiadanie własnych parlamentów i przedstawicieli we władzach związkowych<sup>80</sup>.

<sup>75</sup> R. Dizdarević, op. cit., s. 303-312. Projugosłowiańską politykę Kadijevicia potwierdza chorwacki badacz i polityk, Davorin Rudolf, pisząc: „Znałem niektóre jego poglądy i wystąpienia sugerujące, że jest żołnierzem, któremu chodzi (o utrzymanie) Jugosławii Tity; jego wahania, nawet przeciwdziałania polityce skrajnych serbskich nacjonalistów. Działał spokojnie i rozważnie (...). Nawet Prezydent [tj. Tudjman — M. J. Z.] znajdował dla niego słowa uznania, nie zaliczał go do nieprzyjaciół”, D. Rudolf, op. cit., s. 149-150.

<sup>76</sup> R. Dizdarević, op. cit., s. 353 n.

<sup>77</sup> L. Silber, A. Little, op. cit., s. 52-53.

<sup>78</sup> Strajkujący górnicy mieli rzekomo posiadać 2400 kg materiałów wybuchowych, ibidem, s. 53.

<sup>79</sup> R. Dizdarević, op. cit., s. 358 n.

<sup>80</sup> D. Bilandzić, op. cit., s. 758.

Taka sytuacja miała dla Milosevicia pewne zalety. Utrzymując ograniczoną autonomię okręgów oraz formalnie republikański status Czarnogóry, zyskiwał nie dwa, jak sugerował Kucan, lecz trzy dodatkowe głosy w Prezydium SFRJ. Łącznie z głosami Serbii było ich cztery, co oznaczało, że Milosević może zablokować każdą decyzję tego gremium, składającego się z ośmiu osób, reprezentujących sześć republik i dwa okręgi<sup>81</sup>. W rezultacie serbski przywódca zadawał pierwszy poważny cios dotychczasowemu systemowi władzy, opartemu na konstytucji z 1974 r. Burząc równowagę między republikami i okręgami, ustanowioną przez Titę, przyczyniał się do wzrostu niezadowolenia w republikach, które nie były mu podporządkowane, głównie w Słowenii i Chorwacji.

Trudno byłoby określić dokładnie, w jakim stopniu na bieg wydarzeń w Jugosławii u schyłku lat osiemdziesiątych wpływała polityka Milosevicia, czynniki wewnętrzne w poszczególnych republikach, w jakim zaś — ogólniejsze zjawiska, a więc przemiany w krajach Europy Środkowo-wschodniej. Te ostatnie niewątpliwie oddziaływały, głównie tam, gdzie procesy demokratyzacyjne były najbardziej widoczne, a więc w Słowenii. Niemniej oceny i opinie niektórych badaczy, podkreślających wpływ przemian w tej części Europy na sytuację w Jugosławii, w dużej mierze wydają się przesadne<sup>82</sup>. Przemiany wpływały nie tyle na takie czy inne wydarzenia w państwie, co stwarzały, w powiązaniu ze stopniowym zanikiem „zimnej wojny”, „przyjazne” otoczenie, umożliwiające swobodne działania różnych grup politycznych, społecznych i narodowościowych w SFRJ. Miały one własną dynamikę, uwarunkowania, specyfikę. Przede wszystkim należałoby stwierdzić, że wydarzenia, prowadzące do stopniowego przekształcenia a następnie rozkładu systemu władzy w Jugosławii, przybierały charakter długotrwałych, dramatycznych konfliktów. Na taką skalę, w końcu lat osiemdziesiątych, nie występowały one w innych krajach środkowoeuropejskich<sup>83</sup>. Trudno byłoby porównywać np. umiarkowaną intensywność strajków w Polsce z przełomu kwietnia i maja, a następnie falę protestów z sierpnia 1988 r., prowadzących do obrad „okrągłego stołu” i pierwszych, częściowo wolnych wyborów z 4 VI 1989 r., z dramatycznymi wydarzeniami w Kosowie, czy szerzej — z ekscesami „antibiurokratycznej rewolucji” Slobodana Milosevicia. Pomijając już fakt, że demonstracje na Kosowym Polu w kwietniu 1987 r., które zapoczątkowały walkę Milosevicia o pełnię władzy w Serbii<sup>84</sup>, a następnie — stopniowy rozpad systemu władzy w Jugosławii, miały miejsce wcześniej niż wspomniane strajki w Polsce. Ponadto główna linia podziału w Jugosławii przebiegała nie tyle między komunistyczną władzą i społeczeństwem, popierającym demokratyczne przemiany, ile między różnymi ugrupowaniami narodowymi i narodowościowymi. Komuniści

<sup>81</sup> Artykuł 330 konstytucji z 1974 r. głosił, że „Prezydium SFRJ działa na zasadzie uzgadniania stanowiska swoich członków” (*Ustaw iz 1974, februar 1974, w: Jugoslovenski federalizam...*, t. 2, s. 529). Takie stwierdzenie było nieprecyzyjne. Mogło sugerować potrzebę jednomyślnego podejmowania decyzji. W praktyce przeważała jednak zasada większości głosów. Od marca 1989 r. siłą rzeczy musiało to sprzyjać Milosevićowi.

<sup>82</sup> Tak postępuje np. Susan L. Woodward, op. cit., s. 101, pisząc o wpływie wydarzeń w Europie Wschodniej głównie na sytuację w Chorwacji. Niewątpliwie pod rządami Michaiła S. Gorbaczowa Moskwa odstępowała od tzw. doktryny Breżniewa, dając w ten sposób „zielone światło” dla przemian w Europie Środkowo-wschodniej. Jednakże S. L. Woodward nie wyjaśnia, w jaki sposób przemiany w państwach byłego obozu socjalistycznego wpływały na Jugosławię w ogóle, na Chorwację zaś w szczególności.

<sup>83</sup> Dotyczy to także rewolty w Rumunii z końca grudnia 1989 r. Obaliła ona dyktaturę Nicolae Ceaușescu i jego ekipy. Rewolta miała krwawy i dramatyczny przebieg. Niemniej odbiegała od wydarzeń w Jugosławii, gdzie różne frakcje w aparacie władzy i powstające ugrupowania polityczne toczyły między sobą wieloletnie, zażarte boje, mobilizując na dodatek opinię publiczną, różne narody i narodowości.

<sup>84</sup> Por. M. J. Zacharias, *Kryzys...*, s. 160 n.

i sympatycy komunizmu niekoniecznie musieli być przeciwnikami tych grup, demokraci zaś — przyjaciółmi. Takie relacje nie występowały w Polsce, NRD, Bułgarii, Czechosłowacji czy na Węgrzech. Analogicznie wyglądała sytuacja w Rumunii, gdzie konflikt narodowościowy, rumuńsko-węgierski, był najpoważniejszy, jeśli chodzi o kraje rozpadającego się bloku sowieckiego. Do tego wszystkiego należałoby dodać ogromne skłócenie komunistycznego aparatu władzy w Jugosławii. Z reguły w żadnym kraju rządzonym przez komunistów nie był on jednolity, istniały przecież różne grupy i frakcje, „liberałowie” i „twardogłowi”. Niemniej skala rozbicia aparatu w Jugosławii była czymś wyjątkowym, w porównaniu z innymi krajami środkowoeuropejskimi. Co charakterystyczne, o podziale decydowały nie tyle różnice między zwolennikami łagodniejszych i ostrzejszych metod rządzenia, ile interesy narodowe, republikańskie i okregowe, wyrażane i broniące przez różne grupy polityków w ramach ZKJ.

U schyłku lat osiemdziesiątych taka tendencja była widoczna głównie w działaniach polityków serbskich, słoweńskich i albańskich (oczywiście tych, którzy przeciwstawiali się Milosevićowi). Stopniowo zaczęli do nich dołączać komunistyczni politycy chorwaccy, prawdopodobnie w obawie przed marginalizacją polityczną przez bardziej dynamicznych Serbów i Słoweńców. W praktyce wzorowali się na polityce Milosevicia i Kucana, wiążąc swe cele z dążeniami narodowymi, w tym wypadku — chorwackimi. Z tym, że początkowo lokowali je w szerszym kontekście jugosłowiańskim, zabiegając o poparcie m.in. intelektualistów w różnych republikach. W lutym 1989 r. wyrazili zgodę na powstanie w Zagrzebiu Stowarzyszenia na Rzecz Jugosłowiańskiej Inicjatywy<sup>85</sup>. Zgodna z dotychczasową koncepcją władz chorwackich, wiernych postanowieniom konstytucji z 1974 r., wspomniana akcja miała stanowić przeciwwagę dla serbskiej i słoweńskiej polityki Milosevicia i Kucana. Coraz bardziej liberalna polityka władz chorwackich przyczyniała się do powstawania różnych grup, stowarzyszeń i partii, które zaczynały realizować własne cele, dążenia, programy o zabarwieniu narodowym, czysto chorwackim<sup>86</sup>. W rezultacie „długie chorwackie milczenie”, narzucone przez władze jugosłowiańskie po stłumieniu przez Titę chorwackiego ruchu narodowego na początku lat siedemdziesiątych<sup>87</sup>, przechodziło do historii. Uczestnicy, sympatycy i zwolennicy tej opcji ponownie zaczęli się pojawiać w życiu politycznym Chorwacji<sup>88</sup>. Jednym z nich był Franjo Tuđman — pisarz, historyk i dawny generał Jugosłowiańskiej Armii Ludowej<sup>89</sup>. 28 II 1989 r. przedstawił on program polityczny tworzonej właśnie Chorwackiej Wspólnoty Demokratycznej

85 Udruženje za jugoslavensku demokratsku inicjativu. Dokładnie powstało ono 2 II 1989 r. na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Zagrzebiu, zob. D. Bilandžić, op. cit., s. 767.

86 Ibidem, s. 767 n.

87 O chorwackim ruchu narodowym: M. J. Zacharias, *J. Broz Tito wobec chorwackiego ruchu narodowego w roku 1971 (na tle przemian ustrojowych i politycznych w Jugosławii na początku lat siedemdziesiątych)*, „Kwartalnik Historyczny” 1999, nr 4, s. 93 n.

88 D. Bilandžić, op. cit., s. 767 n., L. Silber, A. Little, op. cit., s. 71 n.

89 Franjo Tuđman urodził się w 1922 r. Walczył w oddziałach Tity w czasie drugiej wojny światowej. Po wojnie ukończył studia w Akademii Wojskowej w Belgradzie, dosłużył się stopnia generała. Był profesorem historii w Zagrzebiu. W latach sześćdziesiątych angażował się w różne działania powstającego właśnie chorwackiego ruchu narodowego, tzw. maspoku. Wyrzucony z partii, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dwukrotnie był pozbawiany wolności. Niemniej w więzieniu traktowano go stosunkowo łagodnie, jak mówiono, m.in. dzięki interwencji wybitnego pisarza chorwackiego Miroslava Krležy, przyjaciela Tity, zabiegającego o uwolnienie Tuđmana, zob. D. Hudelist, *Banket u Hrvatskoj: priložipovijesti hrvatskog visestrancja 1989-1990*, Zagreb 1991, s. 9-37. W czerwcu 1990 r. Tuđman oświadczył: „opowiedziałem się po złej stronie w czasach swej młodości. Dołączyłem do ruchu komunistycznego, by walczyć o wolną Chorwację za pomocą rewolucyjnych metod. Dzisiaj wiem, że były lepsze możliwości. Swoje nadzieje wiąże z narodową, demokratyczną świadomością w Chorwacji”, zob. L. J. Cohen, op. cit., przyp. 45, s. 110-111;

nej (HDZ)<sup>90</sup>. Miała ona realizować demokratyczne cele i zasady oraz bronić chorwackie interesy narodowe. Z czasem te ostatnie zyskały absolutny priorytet. W głównej mierze wynikało to z przekonania organizatorów Wspólnoty, podzielanego przez większą część opinii publicznej, że suwerenne państwo chorwackie jest największą wartością. Nie bez znaczenia były też osobiste inklinacje i cechy charakteru Tudjmana. W istocie był on zwolennikiem autorytarnych metod rządzenia i nacjonalistą uważającym, że w sytuacji zagrożenia narodowych interesów chorwackich przez inne nacjonalizmy, głównie serbski, zasady demokratyczne winny ustąpić miejsca rządcom „silnej ręki”.

To swoiste połączenie autorytaryzmu i nacjonalizmu sprawiało, że Tudjman w większym stopniu przypominał Milosevicia niż Kucana. Jako historyk znany był ze swej dwuznacznej oceny roli i znaczenia NDH Ante Pavelicia w dziejach Chorwacji. Twierdził, że jugosłowiańskie władze komunistyczne wyolbrzymiają zbrodnie ustaszki, podkreślał, że zawyżają liczbę Serbów, Żydów oraz przedstawicieli innych narodów zamordowanych przez władze Niezależnego Państwa Chorwackiego<sup>91</sup>.

W porównaniu z Serbią i Słowenią charakterystyczną cechą sytuacji politycznej w Chorwacji był stopniowy zanik wpływów partii i polityków komunistycznych. Żaden z nich nie zyskał pozycji Kucana czy Milosevicia, Związek Komunistów Chorwacji zaś — siły swego odpowiednika w Serbii. Działaczom nie sprzyjało zarówno to, iż w 1989 r. na czele partii komunistycznej w Chorwacji stał polityk serbski ze Sławonii, Stanko Stojcević, jak i fakt, że władze chorwackie wolniej niż komuniści w Serbii i Słowenii rezygnowały z układu stosunków narodowościowych, który wprowadziła konstytucja z 1974 r. W rezultacie na scenie politycznej w Chorwacji zdecydowanie zaczynały dominować partie narodowe i niekomunistyczne, z HDZ na czele<sup>92</sup>. Sama Chorwacja zaś coraz aktywniej włączała się w grę polityczną, która miała zadecydować o losie Jugosławii.

Niemniej w latach 1988-1989 mogło się wydawać, że sytuacja w Jugosławii kształtuje się głównie pod wpływem animozji i konfliktów serbsko-słoweńskich oraz serbsko-albańskich, że przyćmiewają one historyczne spory Serbów i Chorwatów. W Słowenii krytykowano wówczas metody i styl polityki Milosevicia. Przewodniczący Prezydium Słowenii, Janez Stanovnik, twierdził, że „stalinowska koncepcja «centralizmu demokratycznego» nieodwołalnie prowadzi do przekształcenia głównej postaci [a więc Milosevicia — M. J. Z.] w żyjące bóstwo”. Głosił, że „kiedy otoczysz przywódcę kultem bałwochwalstwa, to nie będziesz miał dłużej obywateli zdolnych do działania w sposób demokratyczny”. Przywódcy słoweńscy oskarżali więc serbskich o „stalinizm”, ci zaś zarzucali słoweńskim „zdradę”<sup>93</sup>. Odnosiło się to m.in. do stanowiska Słoweńców wobec Albańczyków w Kosowie. W Słowenii bowiem, podobnie jak w innych republikach, przestawano ich traktować jako „nacjonalistów”, „separatystów” i „kontrewolucjonistów”<sup>94</sup>. W rezultacie sprawa Kosowa stawała się jedną z zasadniczych przyczyn podziałów, głównie między politykami serbskimi i politykami z innych republik — zarówno komunistycznymi, jak i niekomunistycznymi. Wyrazem tego podziału był m.in. wielki wiec w Ljubljanie

*Croatia on Trial: The Case of Croatian Historian Dr F. Tudjman*, Amersham 1981; o bardzo kontrowersyjnych poglądach Tudjmana w sprawie chorwackiego ludobójstwa podczas wojny i jego sposobie myślenia, zob. F. Tudjman, *Bespucapovijesne zbiljnosti: Rasprava o povjesti i filozofiji zlosila*, Zagreb 1989, passim.

D. Bilandzić, op. cit., s. 767. HDZ — Hrvatska demokratska zajednica.

<sup>91</sup> Zob. F. Tudjman, passim; L. Silber, A. Little, op. cit., s. 74. Tudjman podważał oficjalną liczbę osób tych narodowości zamordowanych przez władze NDH, twierząc, że było ich nie 600 tys., lecz ok. 60 tys.

<sup>92</sup> D. Bilandzić, op. cit., s. 766.

<sup>93</sup> S. P. Ramet, op. cit., s. 240.

<sup>94</sup> L. Sekelj, *Jugoslawia: The Proces of Disintegration*, New York 1993, s. 220.

27II 1989 r. z udziałem władz Słowenii oraz różnych polityków i działaczy — członków partii komunistycznej oraz organizacji i stowarzyszeń społecznych. Wyrażali oni poparcie dla strajkujących wówczas górników w Kosowie. Jeden z uczestników zgromadzenia stwierdził, że obecne „położenie Albańczyków w Jugosławii przypomina sytuację Żydów w czasie drugiej wojny światowej”<sup>95</sup>. Równocześnie w Słowenii zaczęły się pojawiać Gwiazdy Davida z napisem „Kosovo”<sup>96</sup>. Miały symbolizować podobieństwo losu tamtejszych Albańczyków z losami ludności żydowskiej na terenach okupowanych przez III Rzeszę, polityki Milosevicia — z polityką Hitlera.

Takie i inne gesty, symbole, oświadczenia i zgromadzenia były nagłaśniane przez środki masowego przekazu w Serbii, wzbudzając rozgoryczenie, wściekłość, nienawiść i antysłoweńskie nastroje<sup>97</sup>. Tym bardziej, że władze Słowenii potępiły obalenie przez Milosevicia lokalnych rządów w Nowym Sadzie, Pristinie i Titogradzie, twierdząc, iż są to działania niezgodne z zasadami demokracji. Niemniej chciały podjąć dyskusję o głównych problemach politycznych Jugosławii. Milosević ją wykluczał, twierdząc, że Słowenia jest „lokajem” Europy Zachodniej i że nie ma prawa przemawiać w sprawie Kosowa. W odpowiedzi usłyszał, że Słowenci, zdecydowawszy się na życie w Jugosławii „na podstawie swego prawa do samostanowienia” wspólnie „z innymi ludami i narodami”, mają „prawo i obowiązek” do wypowiedzania się w sprawach dotyczących wszystkich problemów państwa, „w tym — i sytuacji w Kosowie”<sup>98</sup>.

Napięcia, spory i konflikty na tle narodowym prowadziły do stopniowego zaniku więzi między Serbią i Słowenią początkowo — w dziedzinie kultury<sup>99</sup>. Podobne procesy dezintegracyjne ujawniały się w innych republikach, m.in. w Bośni i Hercegowinie, gdzie Serbowie i Chorwaci występowali z tezą, że naród muzułmański jest sztuczną konstrukcją polityczną. W rezultacie władze w Sarajewie wyrażały obawę, by takie stanowisko nie ożywiło ambicji poszerzenia obszaru Serbii czy Chorwacji kosztem Bośni i Hercegowiny, okrojzenia czy nawet likwidacji tej republiki. W Macedonii zaś pojawiła się wyraźna tendencja do podkreślania odrębnego charakteru tej republiki. Mogła ona naruszyć równowagę narodowościową i stabilizację polityczną w tym kraju. 17 maja bowiem parlament w Skopje uchwalił poprawkę do konstytucji głoszącą, że Macedonia jest „narodowym państwem” Macedończyków. Poprawka pomijała inne grupy narodowe, głównie Albańczyków i Turków. Nie bez znaczenia była także sytuacja w Chorwacji. Zakończenie „długiego milczenia” i powstanie różnych inicjatyw oraz organizacji społecznych i politycznych następowało bowiem równoległe z ożywieniem sporu serbsko-chorwackiego<sup>100</sup>. Będzie on skłaniał Chorwatów do współpracy ze Słoweńcami.

Jednakże w 1989 r. procesy dezintegracyjne pobudzała przede wszystkim polityka Serbii. Oficjalnie Milosević był zwolennikiem utrzymania państwa jugosłowiańskiego, podobnie jak władze wojskowe. Niemniej dawał do zrozumienia, że interesuje go jedynie taka Jugosławia, która bierze pod uwagę interesy serbskie. Można było rozumieć, że w przeciwnym razie będzie szukał innych rozwiązań<sup>101</sup>. Wspomniał o nich wyraźnie w czasie kolejnego, największego

<sup>95</sup> L. Silber, A. Little, op. cit., s. 54.

<sup>96</sup> S. P. Ramet, op. cit., s. 241.

<sup>97</sup> L. Silber, A. Little, op. cit., s. 54-55.

<sup>98</sup> S. P. Ramet, op. cit., s. 241.

<sup>99</sup> I tak np. 28 II 1989 r. Stowarzyszenie Pisarzy Serbii zerwało stosunki ze swym odpowiednikiem w Słowenii, oskarżając pisarzy słoweńskich „o zdradę tradycyjnych, historycznych (...) stosunków między dwoma narodami [tj. Serbami i Słoweńcami — M. J. Z.]”, pełny tekst oświadczenia serbskiego zob. „Polnika”, 1 III 1989 r., s. 17.

<sup>100</sup> S. P. Ramet, op. cit., s. 243-244.

<sup>101</sup> W czasie XX plenum KC ZKJ w Belgradzie na przełomie stycznia i lutego 1989 r. Milosević stwierdził:



mitingu na Kosowym Polu, 28 VI 1989 r.<sup>102</sup>, z okazji sześćsetlecia bitwy z Turkami. Podczas wiecu oświadczył, że „po sześciu wiekach znowu jesteśmy na polach bitew (...). To nie są bitwy zbrojne, ale i takich nie można wykluczyć”<sup>103</sup>.

Tego typu oświadczenia sprzyjały tylko zaostrzeniu sytuacji. We wrześniu władze słoweńskie przedstawiły projekt poprawek do konstytucji. Przewidywały one m.in. możliwość wystąpienia Słowenii z federacji oraz głosiły, że wyłącznie parlament w Ljubljanie będzie mógł wprowadzić stan wyjątkowy w Słowenii i że poborowi słoweńscy będą odbywać służbę wojskową na terenie własnej republiki. Poprawki zostały przyjęte przez parlament w październiku 1989 r.<sup>104</sup> Ich wymowa była oczywista. W pierwszym rządzie ustawodawstwo federacyjne musiało być podporządkowane republikańskiemu, zaś w dalszej perspektywie władze słoweńskie nie wykluczały utworzenia własnego, odrębnego państwa. Działały zgodnie z zasadą, iż „przede wszystkim jesteśmy Słoweńcami, dopiero potem komunistami”<sup>105</sup>. W rezultacie prasa serbska skrytykowała słoweńskie poprawki konstytucyjne, określając je mianem „destabilizujących” sytuację w Jugosławii. Władze serbskie zaś zaatakowały słoweńskie, sugerując nawet wprowadzenie stanu wyjątkowego, a następnie — wystąpiły z inicjatywą zorganizowania mitingu „prawdy” w Ljubljanie w dniu 1 XII 1989 r. Miało tam przybyć ok. 30-40 tys. Serbów pod pozorem zapoznania Słoweńców z „rzeczywistą” sytuacją w Kosowie<sup>106</sup>. W drodze powrotnej uczestnicy wiecu mieli się zatrzymać w Zagrzebiu, w tym samym celu<sup>107</sup>. Wiedząc, jak takie mityngi się z reguły kończą, władze słoweńskie zakazały przeprowadzenia go. Pociągi z nieproszonymi gośćmi z Serbii i Czarnogóry były zatrzymywane przez Słoweńców i Chorwatów<sup>108</sup>.

„Stawiam sprawę jasno — gdyby Jugosławia pomyślana była jako wspólnota, w której Serbia zostaje rozparcelowana na trzy części i rzucona na kolana, to Serbia byłaby przeciwna tego rodzaju wspólnocie i takiej Jugosławii (...). Ważne, żeby (...) nikogo nie poniżono, nie dyskryminowano, nie krzywdzono”, S. Milošević, op. cit., s. 273.

Zbliżone poglądy pojawiały się wśród tych intelektualistów, którzy popierali politykę Miloševicia. Dobrica Ćosić twierdził, że „już od dawna nie jestem zbyt przekonany, by idea jugosłowiańska była a priori zgodna z interesem serbskim, a jeszcze mniej — demokracji i socjalizmu (...). Serbska idea jugosłowiańska, tak jak się ujawnia obecnie, przekształca się w świadomości innych ludów jugosłowiańskich w swoje przeciwieństwo: wyzwala wśród nich antyjugosłowianizm i antyserbizm (...). Nie widzę żadnego powodu, abyśmy my, Serbowie, bardziej angażowali się na rzecz Jugosławii niż jakikolwiek inny lud jugosłowiański. Przestańmy raz na zawsze wyzwalać, ratować i osłaniać innych, tłumaczyć im, że bez nas zginęliby”, wywiad z Ćosićem opublikowany w piśmie „Danas”, 20 VI 1989 r., s. 9, cyt. za: *Le nettoyage ethnique...*, przyp. 1, s. 235.

☐ Uroczystości nadano bardzo spektakularną formę. Milošević przyleciał na miejsce wiecu helikopterem „z nieba”, entuzjastycznie witany przez wielusetniśięczny tłum Serbów i Czarnogórców śpiewających: „I ty Łazarzu carze byś żałował, że to nie z tobą Słobo spacerował”, N. Popov, op. cit., s. 54-55.

☐ „Politika”, 29 VI 1989 r., s. 6, cyt. za: *Le nettoyage ethnique*, s. 270-271.

☐ S. P. Ramet, op. cit., s. 241-242. Te poprawki, podobnie zresztą jak inne późniejsze zmiany konstytucyjne, podejmowane przez Serbię i inne republiki, były kwestionowane i traktowane jako nielegalne przez Jugosłowiański Trybunał Konstytucyjny. Słoweńskie władze nie uznawały orzeczenia i kompetencji Trybunału w tej sprawie, zob. R. M. Hayden, *The Beginning of the End of Federal Yugoslavia. The Slovenian Amendment Crisis of 1989*, Pittsburg 1992, The Carl Beck Papers, No 1001, s. 11-12.

☐ L. Silber, A. Little, op. cit., s. 61.

☐ S. P. Ramet, op. cit., s. 242.

☐ D. Bilandžić, op. cit., s. 765-766.

☐ „Ze słoweńskiego punktu widzenia (...) zapowiedziany marsz de facto byłby aktem wojny domowej, ponieważ mieszkańcy jednego suwerennego państwa wystąpiliby przeciwko legalnym i prawowitym władzom drugiego. Władze związkowe, poczynając od Prezydium SFRJ i Parlamentu i na rządzie oraz ministerstwie obrony kończąc, są zobowiązane, zgodnie ze swymi konstytucyjnymi i ustawowymi upraw-

Ostatecznie władze serbskie zrezygnowały ze swego projektu, ale wezwały „wszystkie zakłady i przedsiębiorstwa serbskie, by zerwały kontakty ze Słowenią”, ponieważ w tej republice „są zawieszane wszystkie wolności i prawa człowieka”<sup>109</sup>. W ten sposób Serbia rozpoczynała wojnę ekonomiczną ze Słowenią, nie bacząc, że spowoduje to dalszą dezintegrację państwa i zaszkodzi jej własnym interesom gospodarczym<sup>110</sup>.

Ostatecznie właśnie i napięcia narodowościowe sprzyjały stopniowemu powstawaniu dwu obozów, między którymi lawirowała Macedonia oraz Bośnia i Hercegowina. Tworzyły je Słowenia i Chorwacja, z drugiej strony zaś Serbia z Kosowem, Wojwodiną i Czarnogorą. Różnice między nimi wynikały także z odmiennego stanowiska w sprawie przyszłości monopartyjnego systemu rządów. Władze w Chorwacji i Słowenii zdecydowały się bowiem zalegalizować opozycyjne, niekomunistyczne ugrupowania polityczne, powstające i działające na terenie tych republik. W Chorwacji obok HDZ, od maja 1989 r., aktualny był Chorwacki Związek Społeczno-Liberalny (HSLs). W Słowenii zaś osobistości związane z Komitetem Obrony Praw Człowieka tworzyły różne partie, które niebawem, w styczniu 1990 r., utworzą koalicję, występującą pod nazwą Demokratyczna Opozycja Słowenii (DEMOS). Powstawały tam również inne ugrupowania, nie związane z tą koalicją. Legalizacja rozpoczęła się w Chorwacji, kiedy to w grudniu 1989 r. tamtejsi przywódcy komunistyczni zgodzili się ze stanowiskiem wyrażonym w petycji, podpisanej przez 25 tys. osób, domagających się legalizacji różnych partii politycznych i przeprowadzenia wolnych wyborów. Mówili o „historycznym wyczerpaniu możliwości systemu monopartyjnego” i potrzebie wprowadzenia pluralizmu politycznego. Podobne stanowisko zajęły wówczas władze słoweńskie, dodając, że wszystkie organizacje partyjne w przedsiębiorstwach i organach rządowych powinny ulec likwidacji. W Serbii natomiast Milošević jedynie formalnie poparł ideę systemu wielopartyjnego, twierdząc, że nie można dopuścić, by stał się on odskocznią do działania „antysocjalistycznych sił politycznych”<sup>111</sup>. Inni zaś serbscy politycy komunistyczni mówili wyraźnie, iż ZKJ nie powinien zrezygnować z władzy, tak jak komuniści w Polsce czy na Węgrzech<sup>112</sup>. Podobne opinie były wyrażane przez przedstawicieli jugosłowiańskich sił zbrojnych<sup>113</sup>.

nieniami, zapobiec takiemu biegowi wydarzeń. Jeśli tego nie uczynią, kwestia «charakteru» Jugosławii pojawi się natychmiast”, „Delo”, 21 XI 1989 r., s. 5, cyt. za: S. P. Ramet, op. cit., s. 242.

i<sup>01</sup> L. Silber, A. Little, op. cit., s. 67. W odpowiedzi na to posunięcie władze słoweńskie zredukowały swój wkład do budżetu federalnego o 15%, układ zaś na rzecz regionów słabo rozwiniętych zdecydowały się wysłać nie tyle za pośrednictwem władz związkowych w Belgradzie, ile bezpośrednio do Kosowa, J. R. Lampe, *Yugoslavia as History: Twice There was a Country*, Cambridge 2000, s. 354.

10 L. Silber, A. Little, op. cit., s. 67-68; D. Bilandzić, s. 766 i przyp. 13, s. 766; S. P. Ramet, op. cit., s. 242.

11 O powstaniu i legalizowaniu partii w Chorwacji i Słowenii zob. A. Parković, op. cit., s. 110; D. Bilandzić, op. cit., s. 766 n.; L. J. Cohen, op. cit., s. 83. W tej ostatniej pracy także o stanowisku Miloševića (s. 83).

Skróty: HSLs — Hrvatska socijalno-liberalna stranka; DEMOS — Demokratska opozicija Slovenije.

12 B. P. McCrea, *The Role of the Titoist System in the Destruction of Yugoslavia*, w: *Struggling with the Communist Legacy. Studies of Yugoslavia, Romania, Poland and Czechoslovakia*, ed. C. V. Klein, A. W. Helweg, B. P. McCrea, New York 1998, s. 43.

13 W końcu października 1989 r. zastępca związkowego ministra obrony, admirał Stane Brovet, oświadczył, „że z różnych względów jesteśmy przeciwni wielopartyjnemu pluralizmowi politycznemu. Przede wszystkim programowa orientacja większości grup i ruchów, które chcą występować jako partie w naszym kraju, zawiera elementy nacjonalizmu, antysocjalizmu, konfederalizmu i separatyzmu. Po drugie ta sprawa łączy się z walką o władzę. W naszym zaś przekonaniu walka o władzę w obecnej sytuacji nie może wyciągnąć nas z kryzysu, lecz przeciwnie — może ten kryzys pogłębić, a nawet wyraźnie zagrozić integralności naszego państwa”, L. J. Cohen, op. cit., s. 87. Takie stanowisko w pełni zgadzało się z faktem, iż w komunistycznej Jugosławii przywódcy armii zawsze uważali ją za główną siłę zwartości oraz integralności

Obok chorwackich i słoweńskich, także partyjne władze związkowe w grudniu 1989 r. mówiły o potrzebie wprowadzenia systemu wielopartyjnego i zorganizowaniu wolnych wyborów<sup>114</sup>. Było to odejściem od stanowiska, wyrażanego jeszcze przed rokiem przez ówczesnego przewodniczącego Prezydium KC ZKJ, Stipe Suvara. Świadczyło o słabości a nawet mogło zapowiadać rozwiązanie partii w niedalekiej przyszłości. Niemniej nastąpiło ono nie tyle w wyniku takich, czy innych oświadczeń, co waśni i konfliktów między politykami z różnych republik. Mając je na uwadze Kucan oświadczył w grudniu, że Jugosławia znajduje się na krawędzi wojny domowej. Sytuacji nie ratowało nawet i to, że w przededniu 16. nadzwyczajnego Kongresu ZKJ, jego władze opublikowały wspólny program działania, w którym była mowa o potrzebie przeprowadzenia wolnych wyborów, poszanowania praw człowieka, wolności wypowiedzi i podjęcia starań w celu przystąpienia do EWG<sup>115</sup>.

W czasie Kongresu, odbywającego się w styczniu 1990 r., różnice ujawniły się ze zdwojoną siłą. Nie pomagały różne patetyczne gesty przedstawicieli organizacji partyjnych z tych republik, które nie były wówczas zainteresowane rozpadem, głównie z Bośni i Hercegowiny. „Zostałem upoważniony — oświadczył przewodniczący ZK BiH, Nijaz Duraković — by kłęknąć przed prezydentami Kucanem i Miloševićem prosząc, by znaleźli jakiś kompromis”<sup>116</sup>.

Osiągnięcie tego celu było jednak niemożliwe. Mając wsparcie przedstawicieli Serbii, Kosowa, Wojwodiny i Czarnogóry<sup>117</sup>, Milošević odrzucał propozycje delegatów z innych republik, głównie ze Słowenii<sup>118</sup>. Przede wszystkim zaś sprzeciwiał się słoweńskiej sugestii przekształcenia Związku w luźną organizację „niezależnych i wolnych republikańskich partii komunistycznych” twierdząc, że dalsza decentralizacja ZKJ wywoła jedynie „wojnę między jugosłowiańskimi komunistami (...), jugosłowiańskimi narodami”<sup>119</sup>. Przedstawiciele zaś Chorwacji i Słowenii nie bezpodstawnie wytykali mu zamiar przekształcenia ZKJ „w swoje zaplecze polityczne”<sup>120</sup>. W rezultacie zaciętrzewienie było tak wielkie, że serbscy i słoweńscy delegaci, wspomagani przez swych zwolenników z innych republik przeplatali dyskusje obelgami, sugerując swym przeciwnikom chęć przebudowy ZKJ w partię czy też partie „nacjonalistyczne”, „narodowosocjalistyczne”, wręcz „faszystowskie”<sup>121</sup>. W tej sytuacji 22 I 1990 r. delegaci słoweńscy zdecydowali się opuścić salę obrad<sup>122</sup>. Milošević zagrzewał pozostałych do kontynuowania posiedzenia. Uniemożliwił to przewodniczący KC ZK Chorwacji, Ivica Račan, wycofując delegatów tej republiki. Ostatecznie obrady Kongresu zostały przerwane. Było to równoznaczne z zakończeniem ostatniego zjazdu partii i początkiem jej rozpadu. Na miejscu ZKJ będą się pojawiać nowe partie w poszczególnych republikach, nie posiadające wspólnych organów władzy ani więzi organizacyjnych<sup>123</sup>. Można się zastanawiać, w jakim stopniu taka sytuacja była

terytorialnej państwa, zob. A. Ross Johnson, *The Role of the Military in Communist Yugoslavia. An Historical Sketch*, Santa Monica; Ca., 1978, passim.

<sup>114</sup> Dostyc naiwnie sugerując zresztą, że dalsza zwłoka w tej sprawie mogłaby zagrozić „sprawie socjalizmu w Jugosławii”, L. J. Cohen, op. cit., s. 89.

<sup>115</sup> S. P. Ramet, op. cit., s. 246-247.

<sup>116</sup> L. Silber, A. Little, op. cit., s. 69.

<sup>117</sup> D. Bilandzić, op. cit., s. 772.

<sup>118</sup> B. Mamula, op. cit., s. 166.

<sup>119</sup> L. J. Cohen, op. cit., s. 84.

<sup>120</sup> Np. Ivica Račan, wówczas przewodniczący KC ZK Chorwacji, zob. *Nikt nie lubi biec. Rozmowa Adama Michnika i Milady Jędrzyk z Iwicą Račanem, premierem Chorwacji*, „Gazeta Wyborcza” 10 I 2002, nr 8 (3916), s. 15.

<sup>121</sup> L. Silber, A. Little, op. cit., s. 69.

<sup>122</sup> Uzasadniając swoje stanowisko, Kucan oświadczył, że „wychodzimy, ponieważ ten (Związek) nie jest organizacją, która może przeprowadzić reformy społeczne w tym kraju”, zob. L. J. Cohen, op. cit., s. 84.

<sup>123</sup> S. P. Ramet, op. cit., s. 246-247; L. Silber, A. Little, op. cit., s. 69-70.

konsekwencją wyraźnej chęci Milosevicia do przekształcenia ZKJ w narzędzie własnej polityki i serbskiego nacjonalizmu<sup>124</sup>, w jakim zaś — różnic między delegatami w poszczególnych republikach, powstających niezależnie od takich czy innych celów serbskiego przywódcy. Na obecnym etapie badań trudno byłoby rozstrzygnąć ten problem z całą dokładnością.

Tak czy inaczej przyczyny rozpadu ZKJ miały swoją specyfikę. W innych krajach Europy Środkowowschodniej takie zjawiska, jak osłabienie, przekształcenie czy rozpad partii komunistycznych były pochodną układu stosunków między władzą i społeczeństwem. Stosunków zdominowanych czy to przez konflikty, czy to przez próby ich przewycięzenia na drodze układów i porozumień, np. obrad „okrągłego stołu” w Polsce. Z reguły partie rozpadały się lub przekształcały, okazując bezradność w obliczu siły społeczeństwa, niechętnego lub wrogiego komunizmowi<sup>125</sup>. W Jugosławii zaś głównym czynnikiem podziałów w partii, a następnie — jej rozpadu, było nie tyle stanowisko różnych grup społecznych i członków ZKJ wobec ideologii i praktyki systemu komunistycznego, ile skłócenie przedstawicieli różnych narodów i narodowości w ramach Związku Komunistów Jugosławii<sup>126</sup>. Powstawało ono w wyniku swoistego powiązania osobistych ambicji i aspiracji działaczy partyjnych z wyraźnym zróżnicowaniem interesów narodowych w poszczególnych republikach jugosłowiańskich. W rezultacie nie tyle odrzucenie komunizmu, co konflikty narodowościowe prowadziły do osłabienia, a następnie rozbicia ZKJ.

Kwestię osłabienia, rozkładu, a następnie likwidacji partii jugosłowiańskich komunistów należy dostrzegać także w szerszej perspektywie politycznej i historycznej, wiążąc z zanikiem oddziaływania czynników, służących legitymizacji władzy komunistów. Uzasadniano ją osiągnięciami rewolucji, wojny narodowowyzwoleńczej, urzeczywistnieniem zasady „braterstwa i jedności” narodów jugosłowiańskich, chęcią uprzemysłowienia, modernizacji kraju. Wiązano z polityką charyzmatycznego przywódcy, Josipa Broza Tity, twierdząc, że utrzymanie jego polityki, zgodnie z hasłem „Po Ticie — Tito”, zapewni stabilizację i najlepsze warunki rozwoju SFRJ w przyszłości. Tymczasem jeszcze za życia prezydenta rosące trudności gospodarcze i konflikty narodowościowe podważały zasadność tego twierdzenia, skłaniały do szukania innego uzasadnienia władzy. Coraz częściej komuniści znajdowali je w nacjonalizmie<sup>127</sup>, co nie było trudne, zważywszy, iż po decentralizacji, będącej pokłosiem reform, rozpoczętych po konflikcie ze Stalinem w 1948 r. i pogłębionych w latach sześćdziesiątych, partie republikańskie i okręgowe, wchodzące w skład ZKJ, miały dużą autonomię i możliwości występowania w interesie poszczególnych narodów i narodowości. Różne biurokracje lokalne korzystały więc z tego prawa, szczególnie po śmierci Tity, gdy trudności ekonomiczne i konflikty narodowościowe pogłębiły się jeszcze bardziej, erozja zaś ideologii komunistycznej stawała się coraz widoczniejsza. W tych warunkach próba legitymizacji władzy różnych grup i frakcji w łonie ZKJ, w oparciu o lokalne, miejscowe nacjonalizmy niewątpliwie sprzyjała wzrostowi popularności i siły komunistycznych polityków, np. Kucana w Słowenii i Milosevicia w Serbii, ale

<sup>124</sup> Taki pogląd wypowiadał I. Racan, *Nikt nie lubi bięc...*, s. 15. Zdaniem Dennisona Rusinowa (*The Avoidable Catastrophe*, w: *Beyond Yugoslavia...*, s. 22), Milosević dążył do tego, by wzmocniona, ponownie scentralizowana partia jugosłowiańskich komunistów, całkowicie mu podporządkowana, stała się narzędziem rozbicia potęgi partii republikańskich, jak w czasach Tity, na początku lat siedemdziesiątych.

<sup>125</sup> Partie te rozpadały się zarówno przed, jak i po rozpadzie ZKJ. I tak np. Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza została rozwiązana już 7 X 1989 r., zob. J. Kochanowski, *Węgry. Od ugody do ugody 1867-1990*, Warszawa 1997, s. 187.

<sup>126</sup> Wewnętrzne podziały zaważyły na rozpadzie także niektórych innych partii, np. WSPR (J. Kochanowski, op. cit., s. 187; L. Sekelj, op. cit., s. 143). Niemniej nigdzie nie były one wynikiem długotrwałych, gwałtownych konfliktów w partii na tle narodowościowym.

<sup>127</sup> Por. L. Sekelj, op. cit., s. 207.

równocześnie musiała wzmacniać, podsycać waśnie i konflikty narodowościowe. I to do tego stopnia, że komuniści w poszczególnych republikach i okręgach zaczęli tracić poczucie więzi, poczucie wspólnych celów politycznych. Ostatecznie powstawała paradoksalna sytuacja, gra bowiem nacjonalizmami, mająca zapewnić władzę i przetrwanie, w dłuższej perspektywie czasowej stwarzała zagrożenia dla samej partii. Posługując się zasadą „divide et impera” w celu zachowania władzy, jugosłowiańskie kierownictwa partyjne różnych poziomów i szczebli postępowały bowiem tak, jakby nie dostrzegały, że wprowadza ona podziały także w ich szeregach. Były one tak wielkie, że sprzyjały osłabieniu pozycji komunistycznej oligarchii<sup>128</sup>, stopniowej utracie wpływów i znaczenia w Jugosławii<sup>129</sup>, powstawaniu różnic, których nie można było już sprowadzić do jakiegoś jednego, wspólnego mianownika. I to niezależnie od takiej czy innej pozycji osobistej Kucana w Słowenii czy Milosevicia w Serbii. Logicznym wynikiem tego procesu, rozpoczętego jeszcze za życia Tity, stał się rozpad Związku Komunistów Jugosławii. Jak dotąd, był on najważniejszą konsekwencją ogólnego, długoletniego procesu dezintegracji Jugosławii. Świadectwem, że wchodzi ona w fazę końcową. Jak trafnie wówczas zauważył serbski politolog Kosta Cavoski, SFRJ, jest (...) dziwnym państwem”. „Musimy” bowiem — twierdził badacz — kształtować nasze stosunki tak, jak inne kraje kształtują stosunki między sobą<sup>130</sup>, a więc — jak stosunki międzypaństwowe.

128 Jeszcze dalej idzie Sekelj, pisząc (s. 207-209) o politycznych oligarchiach (komunistycznych — M. J. Z.) przekształcających się w „elity polityczne”. Zdaniem tego badacza powstawały one w procesie przemiany „nieformalnych, niewybieralnych, samowyznaczających się, niezinstytucjonalizowanych [? — M. J. Z.] grup patronackich (patronage groups), niepodlegających jakiegokolwiek wpływowi opinii publicznej, przekształcających się w grupy patronackie, do pewnego stopnia zinstytucjonalizowane, wybieralne [w wyborach z 1990 r., o których będzie mowa w kolejnym rozdziale pracy M. J. Z.], choć nadal niezależne od opinii publicznej (...). Sposób, w jaki (komunistyczne) oligarchie przekształciły się w narodowe elity polityczne miał inny charakter w Serbii, inny w Słowenii, ale istota i treść była ta sama: narodowa homogenizacja poprzez zastąpienie kolektywizmu bolszewickiego nacjonalistycznym”. Według Sekelja główną przyczyną powstania narodowych elit politycznych na gruzach dawnych oligarchii komunistycznych było poszukiwanie „wsparcia obywateli”, odwołanie się przez oligarchie polityczne do „ludu, w poszukiwaniu aktywnego lub biernego poparcia ich polityki”. Wydaje się, że istota rzeczy nie ulegała jednak zmianie, sam Sekelj przyznaje przecież, że jak niegdyś oligarchie, tak i obecnie narodowe elity polityczne są niezależne od opinii publicznej. Jeśli tak, to dalej trwały „rządy niewielu”, a to jest istotą systemu oligarchicznego. Trudno więc byłoby twierdzić, by samo odwołanie się do opinii publicznej „obywateli”, świadczyło o ostatecznym przekształceniu się oligarchii w coś, co Sekelj nazywa elitami politycznymi. To będzie możliwe dopiero po wyborach w poszczególnych republikach i utracie lub uszczupieniu władzy komunistów na rzecz innych, powstających właśnie partii zróżnicowanych politycznie, ideologicznie, programowo. A więc wtedy, gdy opinia publiczna rzeczywiście będzie miała coś do powiedzenia. Stosunkowo najpóźniej nastąpi to w Serbii i Czarnogórze.

129 Wkrótce po Kongresie, we władzach Bośni i Hercegowiny pojawiła się opinia, że rozpad ZKJ „zdecydowanie osłabi pozycję komunistów w Jugosławii. Po prostu, trudno będzie im uzyskać sympatię, jeśli wzajemnie podstawią sobie nogi, jeśli jedna organizacja partyjna zastawia pułapkę na drugą, przyczyniając się w ten sposób do utraty przez nią autorytetu tam, gdzie ta grupa działa. To «braterskie» zwalanie się z nóg doprowadziło do rozłamu, i to w czasie, kiedy mogło się wydawać, iż osiągnięcie jakiegoś porozumienia w sprawie wzajemnego wsparcia pomoże zyskać głosy obywateli, ważne w momencie powstawania nowych partii politycznych”, cyt. za: L. J. Cohen, *Broken Bonds. Yugoslavia's Disintegration*, s. 84-85. Ocena ta może tylko potwierdzać tezę, że rozpad partii był nie tyle pochodną stosunków między nią i obywatelami SFRJ, lecz wewnętrznych rozgrywek, kłótni i podziałów, głównie w związku z ambicjami polityków i konfliktami na tle narodowościowym.

130 S. P. Ramet, op. cit., s. 247.

### **The Dissolution of the League of Communists of Yugoslavia in 1990**

The author describes a phase in the disintegration of the system of power in Yugoslavia, which ended the dissolution of the League of Communists of Yugoslavia (LCY) in January 1990, and preceded and accelerated the fall of the Yugoslav state. The latter took place primarily due to armed hostilities from the end of 1991.

The collapse of the communist party, initially upon the level of the federation and then in particular republics, denoted the beginning of a transformation of a totalitarian communist system into a parliamentary-democratic one. At first glance, it could appear that Yugoslavia had entered a path characteristic for other Central European states at the turn of the 1980s. In reality, the fall of the communist party in this country commenced not so much democratic processes as intensified nationalistic tendencies, discernible already during the previous decades. Ultimately, the heretofore political system disappeared or reasons other than in the remaining countries of Central-Eastern Europe. These specific causes stemmed not so much from the configuration of the relations between the authorities and society, dominated either by conflicts or attempts at their overcoming by means of agreements and conventions, patterned after the „Round Table” in Poland. In Yugoslavia, the main factor decisive for splits within the party and then its collapse, similarly as the fall of the system represented by the party, was the conflict raging between assorted nations and nationalities within the League of Communists of Yugoslavia. This process was the result of a specific combination of the personal ambitions and aspirations of party activists, mainly Milosevic in Serbia and Kuean in Slovenia, and a distinctive differentiation of national interests in particular republics and districts. Consequently, it was not so much the rejection of communism as national conflicts which led to the weakening and, subsequently, the toppling of the (LCY), and more widely, of the heretofore political system in Yugoslavia. In contrast to other Central European countries, the place of the residues of the communist system was taken not by democratic norms, institutions and procedures, but by nationalistic movements and tendencies, which proved victorious in different parts of the disintegrating Socialist Federal Republic of Yugoslavia.